

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Obowiązek wyborców.

Od początku ery konstytucyjnej o mandat z miasta Lwowa do Sejmu, a następnie do Rady państwa ubiegali się najwybitniejsi nasi politycy. I wyborcy, lwowscy rozumieć jakie znaczenie posiada ten mandat, którym obdarzają swego wybrańca. Dawali go ludziom, którzy się na arenie życia publicznego odznaczyli, którzy w tem życiu reprezentowali wyraźne kierunki myśli politycznej i pracy narodowej. Posłami miasta Lwowa byli: Smolka, Ziemiałkowski, Gołuchowski, Hausner, Szczepanowski, Romanowicz i wielu innych, z których każdy reprezentował jakąś ideę, jakiś wyraźny kierunek społeczny i polityczny, z których każdy miał za sobą szereg poważnych zasług na polu pracy narodowej.

Nawrotem do tej tradycji była kandydatura Głabińskiego. Znakomity prawnik i ekonomista, świetny profesor obok pracy naukowej od wielu lat, pomimo stosunkowo młodego wieku, bierze czynny udział w życiu publicznym. Założyciel, kierownik lub gorliwy członek niemal wszystkich poważnych towarzystw kulturalnych, społecznych i gospodarczych, rozwija w nich płodną działalność, jak również w Radzie miejskiej. Powołany na posła do Rady państwa, swemi świetnymi mowami i gorliwą pracą, swoją wiedzą i charakterem niezależnym, swoją znajomością spraw krajowych i gorącym patriotyzmem zdobywa sobie wybitne stanowisko w naszej delegacji wiedeńskiej i w klubie demokratycznym, do którego należy. Wystąpienie jego w sprawie ruskiej zjednało mu wielką popularność w całym kraju, w całej Polsce. Działalność jego w Kole polskim w duchu przeważającej w kraju opinii i jej żądań, wywiera wpływ na politykę naszej reprezentacji wobec rządu. Jednocześnie naszą myśl polityczną, zagrężlą w bagnie poziomu utylitaryzmu i lękliwego oportunizmu Głabiński usiłuje wyprowadzić na szersze tory polityki demokratycznej i narodowej.

Nawet przeciwnicy przyznać muszą, że Głabiński zajmuje w naszym życiu politycznym stanowisko wybitne. Świadczy o tem namietność, z jaką go zwalczają, świadczy o tem zawiść, którą wystąpienia jego budzą, świadczy ta wściekłość, którą żywiły antynarodowe i wrogowie nasi przeciw niemu żywią.

Kandydatura takiego wybitnego polityka i zasłużonego obywatela nie potrzebowała agitacji ani poleceń. Jak już zaznaczyliśmy, postawienie jej przez klub demokratyczny i komitet obywatelski, złożony z najwybitniej-

szych przedstawicieli mieszczaństwa i inteligencji, było prostą formalnością.

I tej poważnej kandydaturze politycznej, kandydaturze demokratycznej i narodowej, przeciwstawia intryga śmieszna wprost kandydaturę nieznanego nikomu urzędnika sądowego. O przekonaniach politycznych tego kandydata — jeżeli ma wogóle jakiekolwiek — nikt nie wie, jak również o jego pracy na polu publicznym. Stawia tę kandydaturę klika opryszków dziennikarskich, agentów funduszu gadzinowego, popiera ją umyślnie w tym celu wytworzona maffia, zaszczyca protekcją wroga państwu polskiemu „Neue Freie Presse“ i wydawany za ruble moskiewskie „Hałyczanin“. Wszystkie zawiści partyjne i osobiste, wszystkie instynkty nikczemne, wszystkie matactwa pokątne, sprzymierzyły się w tej intrydze przeciw Głabińskiemu.

Kandydat, którego sobie intryga wybrała, stał się powolnym jej narzędziem. Nie miał odwagi postawienia swej kandydatury, ani przedstawienia się wyborcom. W ostatniej dopiero chwili skłonił z wybiorców i odpadków różnych zawodów, lub z ludzi, nie biorących żadnego udziału w życiu publicznym, komitet, w którym najpoważniejszymi osobistościami są współpracownicy humorystycznego „Śmigusa“, w którym oprócz kilku obalamuonych pocziwców, lub ludzi wbrew ich woli podpisanych, figurują skłócenii z kodeksem z tego zapewne powodu, że potrzebują protekcji p. wiceprezesa wyższego sądu.

To są po prostu drwiny z poważnych wyborców, to jest lekceważenie elementarnych wymagań życia publicznego i przyzwoitości politycznej. Anonimowa kandydatura wydeptego próżnością manekina, który nie raczył nawet przedstawić się wyborcom, budzi wstręt w ludziach politycznie myślących i małych poczucie godności obywatelskiej, chociażby nawet niechętnych Głabińskiemu.

Bezczelne stawianie takiej kandydatury świadczy o strasznym upadku naszego życia politycznego nie tylko dlatego, że taka kandydatura dla zdobycia większej liczby głosów musi posługiwać się presją i przekupstwem, intrygą i głupotą, ale i dla tego, że cynicznie lekceważy rozum i uczciwość poważniejszych wyborców, że uraga jawnie najskromniejszym wymaganiom politycznym.

Byłoby hańbą dla stolicy kraju, dowodem zupełnego zaniku w szerokich kołach zmysłu politycznego i uczciwości obywatelskiej, gdyby taka kandydatura prze-

szła, lub gdyby nawet zyskała stosunkowo poważną liczbę głosów.

Intryganci polityczni nie żalują pieniędzy, czerpanych obficie z podejrzanych źródeł, nie szczędzą starań, licząc na to, że w tłumie nieświadomych wyborców zdobędą dosyć głosów. Rachują zresztą na zwykłą naszym sferom inteligentnym apatię w spełnianiu obowiązków obywatelskich, na uzasadnione obawy wśród urzędników, a najbardziej na niebezpieczną w tym wypadku w kołach rozumnych i uczciwych wyborców pewność, że kandydatura Głabińskiego zwyciężyć musi.

To przekonanie nie może nikogo uwalniać od obowiązku wzięcia udziału w akcie wyborczym. Należy dać wyraz świadomej woli obywatelskiej, przeciwstawić rozum i uczciwość polityczną — apatii i bezmyślności, presji i przekupstwu, zabiegom osobistym i intrydze.

Wszyscy wyborcy, świadomi swych praw i obowiązków politycznych, dbali o godność narodową i honor stolicy kraju, powinni jak najliczniej stanąć do głosowania i głosować jednomyślnie na

dr. Stanisława Głabińskiego.

O mandat po Romanowiczu.

W sprawie kandydatury dra Dylewskiego do Sejmu, wysuniętej przeciwko drowi Głabińskiemu, otrzymujemy z prowincji, od osobistości poważny udział biorącej w życiu publicznym kilka uwag, które zasługują ze wszech miar na uwagę, dają bowiem miarę opinii, jaka panuje co do tych dwóch kandydatur w kraju.

„Z niemałym zdziwieniem wyczytaliśmy wiadomość, pisze nasz korespondent, o wysunięciu raptownem przeciwko prof. Głabińskiemu, kandydatury wiceprezenta sądu kraj. we Lwowie, dr. Dylewskiego. Zaumienie nasze było tem większe, kiedy z dzienników popierających całą siłą pary tę dziwną kandydaturę, dowiedzieliśmy się, że dr. Dylewski, dotychczas osobistość w kołach urzędowych jedynie znana, co najwyżej zaś mogąca uchodzić za powagę kasynową, jeżeli wogóle kasyno uważać będziemy za arenę jakąś życia publicznego, że ten dr. J. Dylewski, człowiek na wskroś przejęty i przesiąknięty lojalizmem urzędniczym, z czego aż nadto jest znanym, wyrósł nagle w organach kandydaturę jego popierających na spadkobiercę idei wolności-

woli dojdzie, że polska wiara i ruska wiara to wcale nie wszystko jedno.

— U nas w powiecie chełmskim — sceptycznie wtrąca jakiś zrozpaczony — to i tak nic by nie pomogło. Niech Pan Bóg broni co za naród! Z takimi to tylko jedno — rznać i układać pokotem!

— Albo palić! — odzywa się okrzyk.

Roztropny chłop, który podał radę o owym przekreślonym krzyżu podchodzi teraz do zrozpaczonego unity z chełmskiego powiatu i zaczyna mu coś pocichu przekładać.

— Bić nie trza — kończy — ale... — i głosem zniżonym szepce cicho, przytwarzając poruszeniami ręki.

Na twarzy słuchacza znać, że się zgadza.

— Ktoś tu mówił, że trza palić — odzywa się chłop głośno, gdy ukończył swoją rozmowę z unitą.

— Bo najlepiej! — słysząc ten sam głos, co poprzednio „palić!“ wykrzyknął.

— To nie dobra rada — ciągnie poważny chłop dalej. I wyjaśnia zwolna i dokumentnie, że przecież z dymem równie dobrze pójść może majątek wroga i przyjaciela, że zresztą częste pożary odbiłyby się na Towarzystwie asekuracji, a więc bezpośrednio na majątku ogółu.

Ten poważny i rozumny chłop zaczyna nam imponować coraz bardziej. Chłopi słuchają go uważnie.

Zwolna rozmowa schodzi na wojnę.

— Pociężście dawali pieniądze na Czerwony Krzyż? — robi ktoś wyrzut.

Na chłopach znać, że się tego wstydzą.

— Kiedy nie mogliśmy, w żaden sposób nie mogliśmy się oprzeć — narzekają. — Siłą-mocą zabierali.

I zaczynają opowiadać o sposobach, jakich używano, aby te „dobrowolne“ ofiary z chłopskiej kieszeni powyciągać.

— Naczelnik powtarzał ciągle — opowiadał któryś — pieniądze tak i tak nie wasze a rządowe, nie dacie dobrowolnie, to rząd i sam zabierze. Myślimy

W Tarnobrzegu.

(Wrażenia i uwagi).

2)

(Ciąg dalszy.)

Dzwony i huk moździerzy oznajmniają nam o rozpoczęciu się koronacyjnego nabożeństwa. Dokoła świątyni, przed ołtarzem, gdzie celebrują arcybiskupie we wspólnych pontyfikalnych szatach tłumy, tłumy — całe morze płowych głów ludzkich. W zbitej ciżbie kilkudziesięciu tysięcy ludu utrzymuje porządek ochotnicza straż ogniowa. Żywa fala ludzka raz w raz z żywiołowym naporem uderza na łańcuch strażaków, którzy starają się utrzymać wolne przejście dla duchowieństwa. Niekiedy odzywa się stłumiony jęk kogoś przyduszonego w tłumie i wołania „wody! wody!“ Sanitariusz straży ogniowej podaje rzeźwiące krople, omdlałego wynoszą; przez baryerę ku trybunie, na której raczy być obecna inteligencja, windują raz po raz baby, które nie mogły wytrzymać w ścisisku.

— Posuńcie się, posuńcie! — komenderuje z trybuny głośno p. starosta. — Komenda zwiększa tylko zamieszanie: Posłuszny lud posuwa się, ale ruch ten wywołuje reakcję w dalszych szeregach, fala głów ludzkich kołysze się i z nową siłą, z hukiem tupotu uderza w łańcuch oblewających się potem strażaków.

Jasne, rozżarzone, jak w pogodny dzień letni słońce praży obnażone głowy, potokami jasnego światła zalewa tłumy, igra promieniami w złocie pastorałów, w rubinach korony nad cudownym obrazem.

Zdała ciemniejsze granatowa wstęga Wisły, za nią jakiś ruchomy, ledwie widzialny punkcik biały. Pewnie kaszkiet żołnierza rosyjskiego.

Tłum chyli się na kolana i zamiera z szepem modlitwy podczas podniesienia. A gdy arcybiskup podnosi cudami słyszany obraz, aby pobłogosławić nim wiernych, z tysięcznych piersi, jak z jednej wyrwa się okrzyk uwielbienia, czy prosby. Wznoszą się do góry twarze, aby spojrzeć w oblicze Boga-Rodzicy, a potem

pochylić się w niemem uwielbieniu. Może zobaczy, może usłyszy Ona, łaski pełna... Fala żywiołowego, mocnego, jak wichur wruszenia, porywa wszystkie serca, wyciska łzy z oczu. Oprzeć się niepodobna. Najmocniejsze nerwy nie wytrzymają uderzenia tego prądu, który płynie od dziesiątków tysięcy wstrząśniętych do głębi istot ludzkich. Mocno miłuje lud polski swoją Królową. Jestto odrębna i charakterystyczna cechą polskiej duszy, że najgorętsze i najczystsze źródła uwielbienia i miłości biją z niej właśnie dla Matki-Bóstwa.

Pokój, w którym obojujemy w kilkunastu, zapelniał się szczerze gośćmi. Chłopi rozsiedli się po podścianach, wprost na podłodze, na środku pokoju stoi spora gromadka, dla której już miejsca na podłodze zabrakło. Rozmowa. Na wolną przestrzeń przed stołem wystąpił jakiś unita i głosem zbolałym, zwracając się z początku do całego audytorium, potem do sąsiadów najbliższych opowiada dzieje jakiegoś krzyża, który „porębali“ Moskale, potem prawi długo i szeroko o wojcie i pisarzu, którzy unitów prześladowali. Mówi z gadulstwem ludzi ciemnych, wdając się w coraz drobniejsze i dalsze szczegóły.

— Dużo u nas narodu — konkluduje w końcu — co dla wiary świętej całkiem ostrygi. Abo to nie wszystko jedno — powiedza taki jeden z drugim — czy polska, czy ruska wiara? I to chrześcijanie i to chrześcijanie. No, i gadaj tu z takim. Ty jemu swoje, a on swoje.

Machnął ręką ze zwątpieniem i rezygnacją.

— A wy mu tak powiedzcie — doradza mu chłop-mądrała — jeśli rusek chrześcijanin, to dlaczego ma krzyż przekreślony? Chrześcijanin prawdziwy wierzy w krzyż, a rusek krzyż przekreślił — to jakież on chrześcijanin?

— Prawde, prawda! — odzywają się przytwarzające głosy.

— A juści — dziwi się unita. Trza tak mówić.

— To już niejednemu pomogło — dodaje chłop-mądrała. — Bo taki się zastanowi, pomyśli i po-

wych 1848 r. i ma być jedynym dziedzicem mandatu po śp. Tadeuszu Romanowiczu.

„Zaprawdę, pomyśleliśmy tu sobie, chyba prześpaliliśmy wiek cały, żeśmy o tych cegielkach pod budowę gmachu narodowego, znoszonych pracowicie przez dra Dylewskiego, który całe trzy czwarte swojego życia przesiedział we Lwowie — bo i to za zasługę mu poczytano — nic a nic nie słyszeli. Ludzie spotykają się na rozmaitych polach pracy społecznej i narodowej. Szczególnie u nas, w Galicyi, jest to łatwe, ludzi tych bowiem niestety, skorych dla pracy publicznej jest mało. Stąd pochodzi, że lepsze jednostki zapracowują się po prostu i z poświęceniem swoich osobistych interesów i widoków oddają się pracy obywatelskiej. Dlatego to nazwiska takich obywateli wciąż powszechną są odczane, oni sami zaś mają zasłużony tytuł do zaufania swoich współobywateli, oraz do szacunków, jeżeli tymi biedne nasze społeczeństwo kiedy rozporządza. Stąd pietyzm dla pamięci takiego Romanowicza, który był jednym z filarów społecznych i narodowych w Galicyi i w Polsce. Widzieliśmy go wszędzie czynnym. Nie było pola pracy narodowej, na którejby on pożytecznych śladów pracowitej swej działalności nie wycisnął. Czy to praca w towarzystwach oświatowych, czy w „Sokołach“ i „Gwiazdach“, czy w organizacji straży ogniowych, kółek rolniczych, czy stowarzyszeń zarobkowych i gospolarchczych, wszędzie, na każdym kroku i w każdej chwili swojego czynnego życia śp. Romanowicz działał, wszędzie kawał siebie samego zostawił, od pobojuwisk r. 1863, aż do biurka w Wydziale krajowym, przy którym prawie śmierć go zaskoczyła. Dlatego to powoływało sumienie narodowe wszędzie Romanowicza na wysokie stanowiska, powierzało mu mandaty do Rady państwa, Sejmu i do Rady gminnej, śp. Romanowicz był bowiem żywą jego częścią, kością z kości, krwią z krwi serdecznej i ofiarnej.

„Wyczerpało się to pełne pracowitości i zasług obywatelskich życie, Romanowicz, otoczony powszechnym uznaniem, umarł. Pozostał po nim mandat. Rzecz słuszną, że oglądano się za następcą godnym tego mandatu i że oczy wszystkich zwróciły się na dra Głabińskiego, jako także częstkę najlepšíą naszą, jako krew z krwi naszej i kość z kości naszej. Ogół od razu osądził, że jedynym następcą i dziedzicem mandatu po zasłużonym narodowi i społeczeństwu Romanowiczu nie powinien być kto inny, jak tylko prof. Głabiński, ten sam Głabiński, który już posiadał miłość i szacunek współobywateli, zdobywszy je sobie zasługą i rzetelną pracą publiczną w Radzie państwa, w Radzie gminnej i w stowarzyszeniach, słowem wszędzie, gdzie tego interes publiczny i narodowy wymaga.

„Gdzież był tymczasem dr. Dylewski, którego cztery, dziwnie w tej robocie zharmonizowane organy opinii publicznej, jakby z pod ziemi wydostały? Lwowska filia centralisty z Ballplatzu pasuje go nagie na „niepospolitego“ człowieka, wyjątkowego spadkobiercę idei demokracji polskiej, tak jakby istotną osobistą zasługą było być synem ojca, który odegrał jakąś rolę w r. 1848, na którego pochwałę jednak nic niestety, oprócz tego powiedzieć nie umie, nic ponadto, iż więcej niż trzy czwarte swego życia we Lwowie spędził.

„Zaiste śmieszny to tytuł i słusznie mógłby dr. Dylewski żywić żal do swoich przyjaciół politycznych, którzy go w ten sposób w dziennikach ośmieszają. Sam dr. Dylewski musiał się oburzyć na takie pochwały, jakie wyczytał w popierających go dziennikach, bo chyba dobrze wie, że mawianie w niego jakiegoś wyjątkowo go patryotyzmu, talentów nadzwyczajnych i wyszukiwanie zalet obywatelskich, których nikt przez 60 lat

sobie — niema rady, może się da choć trochę dla gminy uratować, jeśli uchwalimy niby to dobrowolnie na rannych. I uchwaliliśmy — pięćset rubli na rannych, tysiąc na kościół i tysiąc na drogi.

— No i cóż?

— Ha, no, gubernator czy nacelnik uchwały nie zatwierdził, tylko na rannych wzięli te pięćset rubli, a na kościół i na drogi nie zatwierdzili.

— Co z takimi synami! nieporadzisz! — odzywa się szemranie.

— A rząd nie miał prawa pieniędzy od nas żądać — zabiera znowu głos ów chłop-mądrala.

— Juści że nie miał! — przytwierdzają mu chórem.

— Boć jeśli cesarz na ten przykład chciał prowadzić wojnę, a pieniędzy nie miał, to powinien był zapytać po gminach: tak i tak, chcę prowadzić wojnę, a pieniędzy nie mam. Niechby naród rozważył sobie i powiedział jak uważa, czy wojna potrzebna, czy może dać pieniędzy.

— A prawda, niechby był zapytał gminiaków!

— A kiedy nie pytał, niech teraz sam pieniądze na wojnę i na rannych daje. Myśmy wojny nie chcieli i nikt nas o to nie pytał.

Zdawało mi się, gdym słuchał tych chłopskich rozumowań, w których tkwi zdrowe ziarno instynktowej skłonności ku wolnościowym instytucjom demokratycznym, że przeniesliśmy się ku początkom wieku XIV, ku kolebce wolnościowych instytucji szlacheckich. Tak rozumować musiała szlachta, gdy król zażądał od niej pieniędzy na wojnę, z rozumowań takich urosły statuty niesławskie i pakta koszyckie. Uderzający fakt, że przy budzeniu się świadomości narodowej ludu występują wszystkie wady i zalety dawnej szlachty polskiej, w tych rozumowaniach, których chłop nie zaczerpnął z żadnych książek ani broszur, ale wysnuł je z własnego mózgu i z własnych instynktów, znalazł nowe dobitne potwierdzenie.

(C. d. n.)

ANTONI S.

w nim nie znalazł, może go tylko na przykrą krytykę narazić i dobrą jego sławę jako porządnego urzędnika i sędziego, nawet u życzliwych mu, przyjaciół i kolegów, zachwiać.

„Na zasłużoną śmieszność naraża się wreszcie dziennik, który nie mogąc żadnej innej wynaleźć korzyści z takiego wyboru, powiada, że dr. Dylewski będzie doskonałym „kodyfikatorem ustaw krajowych“, tak jakby przed dr. Dylewskim nie było w Sejmie i Wydziale krajowym wybornych prawników, którzy swą wiedzę czerpali u tego samego źródła nauki, co protegowany kandydat, którzy już złożyli dowody swoich umiejętności prawniczych w tym kierunku. W ten sposób ubliżają owe dzienniki ludziom znakomitej nauki, takim, jak cały szereg profesorów uniwersytetu i uczonych, zasiadających w naszym Sejmie.

„Kwalifikacje podnoszone przez organy opinii publicznej za dr. Dylewskim przemawiają raczej przeciwko jego kandydaturze. Fakt, że ktoś był przez całe długie życie niczym innym, jak tylko i wyłącznie bierną jednostką, ani lepszym, ani gorszym od tysiąca innych urzędników sądowych, czy skarbowych, czy pocztowych, nie jest żadną kwalifikacją na godność posła w Sejmie polskim, w reprezentacji społeczeństwa, którego potrzeby znać i odczuwać i na którego miłość i szacunek pracą dla niego i trudem obywatelskim zjednywać sobie należy.

„W zabiegach około wyforsowania dr. Dylewskiego na krzesło poselskie podały sobie ręce „Dziennik Polski“, „Przegląd“, „Wiek Nowy“ i... „Kurier Lwowski“. Jeżeli sąsiedztwo trzech pierwszych i sojusz ich nie dziwi, to bądź co bądź, niespodzianką dla nas, przynajmniej na prowincyi, jest znalezienie się tam organu ludowców polskich. Coś się tam bardzo musiało zmienić! „Kurier Lwowski“, który zawsze zwalczał kandydaturę potajemne a głosił zasady jawności i domagał się od kandydatów wszelkich, dopełnienia pierwszego zasadniczego warunku, t. j. stanięcia przed wyborcami i przyznania się do swoich zasad, ten „Kurier“, idący aż do radykalizmu i nieugięty dawniej w swoich przekonaniach demokratycznych, którego stary i wypróbowany w służbie publicznej redaktor wołał zawsze: „Principiis obsta!“, ten sam „Kurier“ dzisiaj w usługach ekspozytury wiedeńskiej budy na Ballplatzu, to rzecz dla naszych sosunków bardzo charakterystyczna i smutna zarazem. Jak na organ ludowców, zwrot trochę za wczesny. W ten sposób jednak odstąpił się przynajmniej „Kurier“ i dał poznać różnicę pomiędzy dzisiejszym a dawniejszym „Kurjerem“, a to przeświadczenie także jest coś warte.

„Dla nas, na prowincyi, wydaje się rzeczą jasną, że zwyciężyć w tem położeniu rzecz powinien tylko dr. Głabiński, posiadający uzasadnioną do mandatu poselskiego w Sejmie kwalifikację, jako ten, który złożył dowody istotnie niepospolitego uzdolnienia, jako znakomity rzecznik publicznych i narodowych naszych interesów w Radzie państwa. Wierzmy w zdrowy rozum obywatelstwa lwowskiego i w patryotyzm jego pokładamy zaufanie, że potrafi dobrze rozróżnić, kto w dzisiejszem smutnem położeniu naszym narodowym i ekonomicznem potrafi być lepszym naszego narodu zastępcą i interesów jego obrońcą. Dla nas, na prowincyi przynajmniej wyboru tu niema. Wydaje się nam, że zmyślił zdrowy rozsądek Lwówian, jeżeli tylko będą chcieli iść za nim, nie zaś za podmuchem fałszywych przyjaciół, powie im także niewątpliwie, że kandydatem, któremu jedynie i solidarnie głosy swoje oddać powinni, jest niezmordowany szermierz sprawy narodowej,

dr. Stanisław Głabiński.

Prof. Głabiński i radca Dylewski wobec wyborów sejmowych.

Polityka polska w Galicyi daje się obecnie sprowadzić do dwóch wielkich zadań — wzmocnienia polskości w tym kraju i rozszerzenia jego samodzielnosci, niezbędnej dla wydajniejszej pracy narodowej, oraz dla prowadzenia bardziej wydajnej polityki ekonomicznej, oraz dla uprzemysłowienia i wogóle wzmocnienia gospodarczego rozwoju tego kraju.

W pracy na obu tych wielkich polach widzieliśmy w pierwszym szeregu prof. Głabińskiego. On to pracował nad odparciem zamachu na polskość uniwersytetu lwowskiego, on to obliczył, że posiadamy w Galicyi wschodniej przeszło 1,200.000 polskiej ludności, przewyższającej swą siłą podatkową 3,000.000 ruskiej ludności Galicyi. On to wskazał, jak ważne interesy mamy do obrony w Galicyi Wschodniej.

Gdy trzeba było podnieść rękawicę przeciwko nam rzuconą, odpowiedzieć w parlamencie na zarzuty, czynione nam wskutek strajków rolnych, wykazać, że ich podkład leżał w walce eksterminacyjnej, przeciwko nam podjętej i był ściśle związany z programem Rusinów wyrzucenia nas za San, prof. Głabiński zabrał głos w parlamencie, chociaż wiedział, iż to go wystawi na ataki różnych Breitrów, Daszyńskich, Kosów, że cała brukowa prasa zwróci się przeciwko niemu. Spełnił on swą powinność z tą cywilną odwagą, która musi być obowiązkiem człowieka publicznego, a jest u nas rzadkością. Wszystko, co czuło i myślało narodowo w Galicyi wschodniej, wyraziło mu wówczas uznanie.

Drugim ważnym zadaniem, któremu poświęcił swe sily prof. Głabiński, jest sprawa samodzielnosci Galicyi. Uświadomiono sobie u nas, że praca nad uprzemysłowieniem kraju byłaby o wiele skuteczniejszą, gdyby kraj rozporządzał znacniejszą kompetencją, gdyby był samodzielnym w wyborze systemu podatkowego, gdyby

rozporządzał podatkami, pobieranymi w Galicyi, płacąc tylko pewien procent na wspólne wydatki państwowe Austrii. Wówczas to kraj mógłby zwalniać od podatków nowopowstające przedsiębiorstwa, wówczas to mógłby on zająć się rozległymi inwestycjami, któreby podniosły jego wytwórczość. Ale mniemano, że jesteśmy zbyt biedni, abyśmy mogli być samodzielnymi, że jesteśmy obecnie jamiami pensjonarzami Austrii. Niemcy w nas wmówili, iż Galicya jest krajem biernym, jest pasorzytem innych krajów Austrii.

Trzeba było zwalczyć ten przesąd. Otóż prof. Gł. od szeregu lat w „Gazecie Narodowej“ rozpatrywał udział Galicyi w budżecie państwa, analizując preliminarze budżetowe.

Obliczenia prof. Głabińskiego wykazały, że nie jesteśmy krajem biernym, dajemy nadwyżkę Austrii, moglibyśmy się ostać o własnych siłach. Gdzież znaleźć mocniejsze uzasadnienia wyodrębnienia Galicyi? Otóż pisząc te słowa rozdział swej książki o „Wyodrębnieniu Galicyi“, poświęcony finansom Galicyi, oparł na obliczeniach prof. Głabińskiego. Na jego też obliczeniach opierał się p. Wysłouch w swym referacie na zjeździe ludowców, broniąc idei samodzielnosci Galicyi.

Było to jeszcze przed ukazaniem się broszury prof. Głabińskiego „Samodzielnosc a finanse Galicyi“, która spopularyzowała ideę samodzielnosci Galicyi bardziej, niż wszelkie inne artykuły i broszury w tej kwestyi.

Zeszłoroczna rezolucja klubu demokratycznego o potrzebie zmiany konstytucyi w kierunku usamodzielnienia Galicyi — to jedna z zasług prof. Głabińskiego.

Ponieważ wejście do Sejmu prof. Głabińskiego stanowi znaczny atut w sprawie realizacji idei samodzielnosci Galicyi, więc zdawaćby się mogło, że zwolennicy tej idei, pomimo różnic programowych, staną po stronie prof. Głabińskiego. Ale u nas stronnictwa przyjmują hasła narodowe lub gospodarcze nie dla tego, aby je realizować, ale dla powagi i ozdoby.

Stronnictwa przedewszystkiem nienawidzą tych ludzi, którzy pracują nad urzeczywistnieniem idei, które one chciałyby wziąć w pacht dla korzyści partyjnej. Tem się objaśnia zacieklność menerów ludowców wobec kandydatury prof. Głabińskiego.

Stosunek wielu organów prasy lwowskiej do kandydatury prof. Głabińskiego daje smutny obraz upadku moralnego naszej prasy. Pokazuje się, że większość naszej prasy to nie organy walki o pewne idee, ale trafiki rządowe albo podejrzanego gatunku sklepiki, zbliżone do domów prostytucyi. Względy konkurencyjne, względy materyalne stanowią tam o wszystkim, względy ideowe nie mają znaczenia.

Z pobudek konkurencyjnych „Kurjer Lwowski“ ze zwolennika samodzielnosci Galicyi w r. 1901 i 1902 stawał się następnie tej idei coraz mniej chętny, a dziś sprzeciwia się jej, zwalczając kandydaturę bojownika samodzielnosci Głabińskiego dla rządowca Dylewskiego. I robi to głównie dlatego, że „Słowo Polskie“ za tą ideą się oświadczyło.

Jest to objawem prostytucyi, którą ciągle uprawia „Dziennik Polski“, iż gazeta owa „robiła“ w 1897 i 1898 r. w antysemityzmie, ale wobec przekonywujących argumentów pieniędzy żydowskich, antysemityzm zamieniła na antyrutenizm. Bez określonego celu, bez planu ukształtowania stosunków polsko-ruskich, bez zamiaru wzmocnienia naszego stanu posiadania, „Dziennik Polski“ codziennie spuszczał ze smyczy swoich pisaków na Rusinów; pozostał tylko na łańcuchu gadzinowym w ów dzień, gdy ministerstwo w 1902 r. uczyniło pewne ustępstwa Rusinom na uniwersytecie lwowskim.

Dziś ruteno-żerczy „Dziennik Polski“ wykopał kandydaturę p. Dylewskiego, zalecając tego urzędnika ze względu na to, iż stoi on zdala od walki narodowej. „Dziennik Polski“ tyle razy usiłował wykazać, iż Rusini pragną prowadzić przeciwko nam walkę eksterminacyjną w Galicyi wschodniej, więc zdawaćby się mogło, że będzie wzywał do wyboru na posła tego, kto jest zdolny do obrony naszych praw narodowych. Nie, on wzywa tego, kto jest obcy walce. To jest logika tajemnic gadzinowca, logika niedostępna dla zwykłego uczciwego śmiertelnika.

To też wpływu moralnego i politycznego takie gazety mieć nie mogą. Nie zdołają one narzucić społeczeństwu lwowskiemu na posła p. Dylewskiego. Bezpośrednia prasa władz rządowych i korupcja wyborcza działają w takich wypadkach skuteczniej. Ale presyi podlega ten tylko, kto się da steroryzować. Woźni sądowi, dozorczy więźniów z Brygidek ulegną tej presyi, ale trochę tylko cywilnej odwagi, a nie dotknie ona, nie ośmieli się dotknąć urzędników sądowych.

Urzędnik jest obywatelem, winien umieć bronić swych praw obywatelskich, inaczej lepiej byłoby, aby ich nie posiadał.

Nie przez niechęć do urzędnictwa zwalczamy kandydaturę radcy Dylewskiego, ale dlatego, że on oprócz swej niefortunnej anty-rumuńskiej polityki na Bukowie, prowadzonej w niewłaściwej sferze służbowej, niczem się na polu politycznem nie zaznaczył. Pan Dylewski jest tak niewykształcony politycznie, że sądzi, iż jego program i zasady polityczne, o ile je posiada, nie obchodzą wyborców; wystarczy tytuł wice-prezesa w sądzie apelacyjnym, aby zostać posłem. Pomnoży on ilość zer w naszym Sejmie, nie wniesie natomiast tam nic. Sejmowi, nie mającemu kompetencji w dziedzinie prawodawstwa cywilnego, na nic się nie przyda mniemana znajomość tego prawa p. Dylewskiego. Prawo zaś publiczne i ekonomia polityczna w działalności sejmowej niezbędne, są p. Dylewskiemu zupełnie obce.

Sejm nasz nie jest jakąś chińską instytucją, aby był przytuliskiem dla mandarynów piątej rangi. Obejdzie się on bez radcy Dylewskiego, a p. Dylewski bez Sejmu.

Natomiast w prof. Głabińskim Sejm zyska nową odświeżającą siłę.

WŁ. STUDNICKI.

Przegląd prasy.

(Z literatury przedwyborczej. — List dr. Aschkenasego. — Charakterystyka metod walki.)

Mamy już prawdziwą powódź artykułów i notatek, wywołanych jutrzejszymi wyborami do Sejmu. Większość, ogromna ich większość jest wymownym świadectwem nędzy moralnej i umysłowej ich autorów. Są to albo przekupnie, handlujący przekonaniem i poglądami, z tem samem sercem wielbiący dziś to, na co wczoraj jeszcze plwali; albo ludzie tak zaślepieni nienawiściami partyjnymi i koteryjnami, że nie widzą ani niedorzeczności, ani nawet nikczemności używanych argumentów, tak przejęci interesem chwili, że zapominają dawne razy i urazy i nie wahają się iść ręką w rękę z ludźmi, z którymi hańbą jest samo obcowanie. Zaiste takich sojuszków wyborczych, jak obecnie, miasto nasze jeszcze nie widziało. W jednym szeregu kroczą pp. Wystouch, Breiter, Masłowski i Monczalowski, jedną myślą żyją, jeden interes mają. I jaki interes, nawet nie korzyść swoich poszczególnych partyj, czy koteryj, ale tylko zaszokowanie kandydaturze, wspólnie sobie niemilej. Dopuszczać się tylu rzeczy moralnie brzydkich dla tego tylko, żeby zmniejszyć ilość oddanych na dr. Głabińskiego głosów — oto zaiste fakt, który będzie trudną do zrozumienia rzeczą dla przyszłego historyka naszego dziennikarstwa.

Znikomo małą jest liczba artykułów, nad którymi zastanawiać się będzie warto i po dokonanych wyborze. Do takich należy bezwzględnie list dr. Tobiasza Aschkenasego. List zawiera dużo trafnych rzeczy, bardzo pięknie wypowiedzianych i porusza kwestye ważne, które bynajmniej z dniem jutrzejszym nie przeminą. A jednak i ten bezwzględnie wybitny człowiek wklada się w sprzeczności, nie umie wypowiedzieć wyraźnie, czego właściwie chce.

W zasadzie jest on bardzo bliski poglądom, przez nas wygłaszanym. Boleje on nad upadkiem życia politycznego i między innymi pisze:

„Nie szukamy reprezentantów myśli politycznej, lecz wybieramy jednostkę często na mocy jej prywatnych i osobistych stosunków — często na mocy jej przynależności do tej lub owej grupy towarzyskiej, jej zawodu itd. — jednym słowem wybieramy rzemieślnika (mieszczanina), chłopca, organistę, żyda itd.”

Piękne słowa i dziwić się trzeba tylko, że czytamy je na szpaltach „Kuryera”, który właśnie lubuje się w kandydaturach „fachowych” i który właśnie popierał nawet „przedstawiciela stanu organistów”.

W kwestyi wyboru żydów dr. Aschkenase sam wyraźnie zaznacza, że się całkowicie solidaryzuje z wypowiedzianymi przez nas poglądami.

„Słowo” — powiada on — zajęło stanowisko, na które każdy żyd-Polak zawsze się pisał i pisać będzie, w myśl którego ideałem naszym, do którego dążymy, jest osiągnięcie takich stosunków w społeczeństwie, aby w życiu publicznym i społecznym kwestya żydowska przestała istnieć, aby się ludzi oceniano wedle ich kwalifikacji obywatelskich, wedle patriotyzmu, zdolności, charakteru i zasług, z zupełnem pominięciem wyznania, które samo przez się ludzi nie czyni ani lepszymi, ani gorszymi.”

A jednak człowiek, głoszący takie przekonania,

z okazji obecnych wyborów „zareklamował, jak sam się wyraża, jeden mandat stolicy dla kandydata żyda”.

Jest to oczywista sprzeczność, wyjaśnia ją jednak dr. Aschkenase w ten sposób, że ogół nie patrzy jeszcze na żydów, w sposób, wyżej przez niego skreślony. Wskutek tego żyd może się dostać do Sejmu lub parlamentu tylko za pomocą mandatu, z góry niejako dla żydów przeznaczonego. We Lwowie utarł się zwyczaj, że jeden z sześciu mandatów przeznaczono z góry dla żyda. Obecnie niema żadnego posła ze Lwowa żyda, a więc po ś. p. Romanowiczu wybrany być winien żyd.

Czy znaczy to, że dr. Aschkenase chce oddania opróżnionego mandatu każdemu żydowi, który się po niego zgłosi, czy może, że wyborcy chrześcijanie zręcz się mają niejako swego prawa wyborczego i żydom pozostawić wybór kandydata? Bynajmniej, dr. Aschkenase powiada wprost:

„Nie żądam, aby żyd dostał ten mandat, dla tego, że jest żydem, ale aby mógł uzyskać mandat mimo, że jest żydem”.

W dalszym ciągu dr. Aschkenase twierdzi, że nie tylko teoretycznie jest tego zdania, ale że i w praktyce dowiódł szczerości swych przekonań. Okazuje się nawet, że on sam i jego przyjaciele przyczynili się do tego, że żydzi lwowscy nie mają obecnie swego przedstawiciela w Sejmie. A mianowicie dr. Aschkenase i jego przyjaciele popierali wybór Bojki z całą świadomością, że „narażają przez to mandat żydowski na utratę”.

„Myśmy ten mandat — powiada dr. A. — poświęcili w imię naszych przekonań narodowych i demokratycznych”.

Otóż, zdaniem mojem, opierając się na tych przesłankach dr. Aschkenase nie miał prawa poprzestawać na samem „zareklamowaniu mandatu” dla żyda. Obowiązkiem jego było zwrócić się do ogółu polskiego i powiedzieć: „Oto jest Z., który odpowiada wszelkim wymaganiom, a do tego jest żydem, wybierajcie go”.

Skoro zaś tego nie zrobił, skoro nadto nikt nie zgłosił żadnej kandydatury żydowskiej, dr. Aschkenase nie ma prawa nikomu zarzucać, że nie stosuje się w praktyce do głoszonych przekonań.

Dr. Aschkenase kończy zapewnieniem, „że chociażby się rozchodziło nie o jeden, ale o sto mandatów, żadne widoki mandatów nie powstrzymują go od wypowiedzenia tego, co w interesie publicznym za wskazane uważać będzie”.

Możemy wyrazić tylko szacunek dla pobudek autora listu. A jednak w takim czasie i w takiej formie, jak to zrobił dr. Aschkenase, nie uważamy jego wystąpienia „w interesie publicznym za wskazane”, przeciwnie, sądzimy, że sprawie, którą tak ukochał, tj. sprawie asymilacji żydów złą oddał przysługę.

Dr. Aschkenase ma zupełną słuszość, że

„do osiągnięcia takiego stanu sprawiedliwości społecznej i rozwiązania kwestyi żydowskiej — jeszcze bardzo jest daleko”.

Dr. Aschkenase może ma słuszość, gdy powiada, że my współcześni nie „dożywamy tej pociechy”. Ale zapomina, że od nas współczesnych zależy przyspieszenie lub opóźnienie tej chwili, zapomina, że w sprawie trudnej potrzeba przede wszystkim wielkiej rozwagi i przezorności, że tam, gdzie chodzi o zbliżenie i zjednoczenie dwóch żywiołów, żyjących wzajemnie uprzedzenia i niechęci, unikać przede wszystkim trzeba wszystkiego, co może rozbudzić gorczyz w jednym z tych żywiołów, lub w obydwóch naraz. Wszystko, co wypowiada dr. Aschkenase, dzisiaj robiłoby zupełnie inne wrażenie, inny wywierałoby skutek, gdyby było powiedziane o miesiąc wcześniej lub o miesiąc później. Jeżeli Mickiewicz mógł wyrzec, że „są prawdy, których mędrzec nie mówi nikomu”, to możemy z równym prawem pseudo-działacz! Mdły jakiś, wymuskany, elegancik.

— Że codzień umyty i uczesany, to pewna. Zdaje mi się jednak, że żadna z naszych wyroczni nie stawia nam „ultimatum”: „Albo w ludziach wzbudzą zaniechaniem odrazę, albo liczyć się będziesz do odstępców?”

— Nauczyliście się szermować nie argumentami, lecz dowcipkowaniem. To także taktyka nowych towarzyszy... z Zachodu... W was zresztą może dziedziczna?

— Dziedziczną jest we mnie tylko wierność zasadom, które za swoje przyjąłem — odpowiada Wisznicki wyniosłe, z pociemniałą od ognia twarzą. I jak najautentyczniejszy szlachcic, sapać poczyną z irytacji.

Po chwili naprężonego milczenia, Manna rozpoczyna kroki pojednawcze.

— Obraził was nie chciałem. Tylko... przykro jest patrzeć, gdy człowiek, jak wy, zasłużony, nie dający się zastąpić, gnuśnieje w spoczynku. Maksym...

— Odkądże to i przez kogo Maksym obrany za sędziego moich postępów?

— Maksym nie sądzi was, lecz uważa za mistrza.

— A to już, jak mu się podoba — burczy nieprzejednany Wisznicki.

— I powtórzyć tylko chciałem, co Maksym mówi o tej młodej kobiecie. Że zupełnie pozbawiona jest wykształcenia w duchu nowym.

— Tak mówi Maksym? No, proszę! Taki znawca!

— Miała się podobno kiedyś odezwać, że, gdy powzięła zamiar towarzyszenia bratu, nie była zrazu

wem utrzymywać, że są prawdy, które mędrzec wypowiada w stosownych tylko okolicznościach.

List dra Aschkenasego trzymany jest w tonie ogólnym, z zastrzeżeń jego można wnosić, że bynajmniej nie chce wypowiedzieć swego zdania w najbardziej w danym momencie interesującej ogół Lwowa sprawie, za kim głosować, za dr. Głabińskim, czy za dr. Dylewskim. A jednak i w tej sprawie list jego mógłby być zrozumiany zupełnie inaczej.

Jeżeli, zdaniem jego, chrześcijanie nie powinni byli stawiać swoich kandydatur, to dlaczegoż zwraca się z zarzutem tylko do dra Głabińskiego. Jeżeli, zdaniem jego, w wyborach obecnych za mało jest poruszonych kwestyj politycznych, to znowu dlaczego występuje przeciwko mowie kandydackiej dra Głabińskiego. Z jednej mowy jakiejś możemy sądzić takiego tylko człowieka, o którym nic innego nie wiemy. Otóż prof. Głabiński nie jest „homo novus” w polityce. Mowę jego ostatnią dopełniamy i dopełniać winniśmy tem, co wiemy o nim z jego mów i pism innych, a przede wszystkim z jego czynów. Najbardziej niechętny dr. Głabińskiemu przyznać jednak musi, że wiemy doskonale, iż nie był, nie jest i nie będzie zwolennikiem wysługiwania się rządowi centralnemu, że był, jest i będzie szermierzem usamodzielnienia Galicyi i rozszerzenia jej autonomii, że był, jest i będzie czynnym pracownikiem na polu uprzemysłowienia kraju i podniesienia jego dobrobytu. Pomijając wszystko inne, już te trzy punkty nadają wyraźny charakter polityczny jego kandydaturze.

Wobec tego dziwnem wydawać się musi, że dr. Aschkenase ani słówkiem nie wspominał o dr. Dylewskim, o którego przekonaniach politycznych nie wiemy absolutnie nic, o którego przekonaniach nie wspomina nawet nikt, ani on sam, ani jego przyjaciele, ani pismo, w którym dr. Aschkenase list swój zamieścił, a które dziś popiera tę kandydaturę bez żadnych już zastrzeżeń.

— Dla charakterystyki obyczajów naszych w chwili obecnej zanotować musimy parę przykładów zupełnie świadomych kłamstw, do których uciekają się dzienniki popierające dr. Dylewskiego. W dzisiejszym numerze „Kuryer Lwowski” protestuje przeciwko nazywaniu swego nowego ulubieńca „stańczykiem” i daje do zrozumienia, że kto wie, może się okaże kim innym, bo oto pierwszą wiadomość o kandydaturze dr. Dylewskiego zamieściła „Nowa Reforma” — organ, dodaje „znacząco” — demokracji polskiej. Najbezwstydniej zamilcza „Kuryer” przytem, że „Nowa Reforma” dodała do tego, że dr. Dylewski, jak się zdaje, „grawituje” do konserwatystów.

Szczytem perfidy jednak, szczytem rzadko nawet przez „Kurjer Lwowski” osiąganym, jest notatka następująca, którą podajemy w całości:

„Wybór posła z miasta Lwowa.

„Gazeta Narodowa” zamieściła wczoraj artykuł wstępny p. t. „Wybór posła do Sejmu z miasta Lwowa”, w którym w sposób następujący podaje charakterystykę wszechpolaka:

„Ogłoszono go przede wszystkim za „wszechpolaka”. Wszechpolaka w tem szkodliwym znaczeniu, propagującego hazard polityczny i mącącego umysły niedoświadczonych i bezkrytycznych mas niebezpiecznymi, niemożliwymi dziś do spełnienia fantasmagoryami”.

Na tem notatka się urywa, z godną istotnego podziwu sumiennością „Kurjer Lwowski” daje ten tylko urywek z „Gazety Narodowej”, przemilczając, że w dalszym ciągu artykułu „Gazeta Narodowa” wykazuje nieprawdziwość takiego ogłaszania i uznaje kandydaturę dr. Głabińskiego za jedynie możliwą.

pewną, czy mają pozwoli. Słyszycie? Nie była pewną, czy mają po-zwo-li!

— Słyszę.

— Jakie to do nich podobne! Jakie zacofanie! Chępią się wiekową kulturą, a przechowują jakieś szcątkowe pojęcia o władzy męża nad żoną. Czy to nie śmieszne?

— Dla nas śmieszne, ale oni mają swoje powody szanowania tradycji. I to poszanowanie uważają za jeden z warunków swego istnienia.

— I swojej nieprodukcyjności na polu pracy społecznej.

— Hm!

— Przesycie?

— Nie...

— A mówicie: hm!?

— Mówię: hm! bo powątpiewam. Widzicie, Manno... my ich nie znamy...

— Tak wam się zdaje?

— Taką mam pewność.

— Nie znamy? No... To mniejsza o to! Ale skądże wam przeszła nagle ochota wejść w bliższą z nimi znajomość?

— Towarzysze. Łączy nas tożsamość położenia.

— O! Z Leonem i Władysławem stosunki wasze mniej ścisłe.

— Nie mają siostry — obojętnie, wraz z kłębem dymu rzuca Wisznicki.

A Manna zrywa się rozdrażniona, w czarnych wypukłych jej oczach maluje się osłupienie.

(C. d. n.)

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Towarzyska należysz do zbyt wybrednych.

— Nie. Do konsekwentnych tylko. Uważam, że życie jest za krótkie względnie do ogromu czekającej nas pracy i że niepozwołoną jest rzeczą marnować je na zabawki bezcelowe.

— Trzebaż coś poświęcić i rozrywe.

— Ale nie takiej, która nam cel zaskania sztucznie wydetą objętością. Nie wszystko, co wewnątrz puste, przeżroczyste.

— Dlaczegoż zaraz puste? Nie my jedni mamy przywilej na obfitość treści wewnętrznej.

— Kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam. Każdy członek partyi... nie naszej tylko, ale każdej partyi, pamiętać o tem powinien. Maksym także bywa u nich, ale ten nie chodzi na pogawędki.

— Maksym lubi się kłócić i krzyczeć. Sądzę nawet, że jest to dla niego potrzebą organizmu. Folguje jej w towarzystwie pięknej Mety.

— Której zawsze powie słowa prawdy.

— Powie i — usłysz.

— Nie zwijcież tego przynajmniej słowami prawdy.

— No, to słowa „alterae partis”. Wyklóci się z nią, wyklóci się z Lucyanem.

— Nieznośny jest ten przeceniony przez kole-

Beust o samorządzie Galicyi.

Wiedeń, 13 września.

(A) W 1870 r. angielski minister spraw zagranicznych, lord Clarendon (zmarł dn. 27 czerwca 1870; jego następcą został lord Granville), powróciwszy z Ems, zawiadomił hrabiego Apponyiego, ambasadora Austro-Węgier w Londynie (Rudolf hr. Apponyi, ur. 1 sierpnia 1812, zm. 1876, w Londynie poseł, potem ambasador od 1856 do listopada 1871 r.), że na zjeździe w Ems z racji pobytu króla pruskiego Wilhelma I i cesarza Aleksandra II, dyplomaci rosyjscy i pruscy uzalali się wzajemnie na życiwe przez rząd austriacki traktowanie Polaków galicyjskich. Ta zmiana taktyki austriackiej względem Polaków napędziła Prusy i Rosję podążyć do wojny. Przedstawiciele obu państw nie taili niezadowolenia. Dlatego też lord Clarendon uważał za obowiązek przestrzedz austriackie ministerstwo spraw zagranicznych.

Rudolf hr. Apponyi zawiadomił o tem natychmiast kanclerza hrabiego Beusta. Ten uznał postępowanie rządu rosyjskiego za mieszanie się do wewnętrznych spraw austriackich. Postanowił zatem zaprotestować pośrednio przeciwko takiemu wtrącaniu się Rosyi. Wystosował zatem odpowiednią depeszę do hr. Apponyiego. Jej osnowę pomieścił potem w „Księdze Czerwonej“ (+) i w pamiętnikach (str. 427—431 tomu drugiego).

Z uwagi na ogromne znaczenie tej depeszy dla stosunku Polaków do monarchii Habsburskiej, stosownem będzie podać tutaj jej przekład dosłowny z oryginału francuskiego.

I.

Hrabia Beust do hr. Apponyiego
w Londynie.

(List poufny).

Wiedeń, 27 czerwca 1870.

„Dowiaduję się z rozmaitych stron, że kwestya polska grała pewną rolę podczas zjazdu w Ems. Obaj monarchowie uznali za rzecz konieczną — jak mię zapewniiano — porozumieć się wzajemnie skutkiem postępowania rządu cesarskiego i królewskiego w sprawach galicyjskich.

„Tę wiadomość potwierdzili mi jeszcze wskazówki, przesłane przez Pana pod datą 23 b. m. Na podstawie szczegółów poufnych, których mi Pan udzielił o Pańskiej „rozmowie w cztery oczy“ z lordem Clarendonem, nabrałem przekonania, że Jego Dostojność nie uważa alarmów naszych sąsiadów z racji naszego postępowania z Galicyanami (!?) za całkowicie pozbawione podstawy. Widzę z przyjemnością, że starał się Pan rzucić właściwe światło na owe fakty, muszę więc zaaprobować Pańską rozmowę z głównym sekretarzem stanu. Sprawa ta przecież jest tak ważną, że warto jeszcze raz do niej powrócić. Sądję, że powinienem przesłać Panu kilka nowych uwag. Proszę Pana za nadarzoną sposobnością przedłożyć je lordowi Clarendonowi do rozpatrzenia.

„Przedewszystkiem muszę stwierdzić w zasadzie, jak to już pan uczynił, że metoda naszych rządów w Galicyi jest kwestyą wyłącznie administracji wewnętrznej. Jest więc rzeczą co najmniej bardzo niebezpieczną, jeżeli nie wręcz niemożliwą, pozwalać, aby zagadnienia tej natury mogły się stawać przedmiotem narad między obcemi potencjami. Jeżeli rząd zaprowadza u siebie system bardziej liberalny, niż ten, który istnieje u sąsiadów, to bezwarunkowo jeszcze nie jest powodem dostatecznym, aby oni mieli prawo utyskiwania i działania, jak gdyby bezpośrednio im groziło jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Dopóki nie prowadzi się propagandy czynnej poza granicami, dopóki nie ma tendencji rozszerzania wpływu niedozwolonego na kraje sąsiednie, dopóty każdy rząd musi posiadać wolność zupełną organizowania w sposób, jaki uważa dla siebie za najdogodniejszy, administracji swoich prowincyj. Sąsiedzi nie mają słusznego w tem powodu do dąsów.

„Gdyby było inaczej, wytworzyłby się precedens bardzo poważny o bardzo groźnym niebezpieczeństwie dla utrzymania pokoju. Co powiedziano by naprzykład w Anglii, gdyby Austria i Francja, trwając się jawnie z powodu polityki, którą prowadzi Prusy względem aspiracji narodowych niemieckich, oświadczyły, że widzą w tem pobudkę konieczną do ścisłego porozumienia się celem porobienia przygotowań na wszelkie ewentualności. Sądję, że tego rodzaju oświadczenie uważałby gabinet londyński za bardziej niebezpieczny dla utrzymania pokoju objaw, niż taką albo inną koncesję, zrobioną przez rząd pruski stronnictwu narodowemu niemieckiemu. Bez wątpienia też usłyszeliśmy w tym wypadku z ust lorda Clarendona wymówki dosyć ostre.

„Rząd cesarski i królewski usiłuje sobie przeciw zjednać w Galicyi wyłącznie własnych poddanych. Możemy śmiało stwierdzić, że nigdy z naszej strony ani jakimś aktem lub słowem oficjalnem nie usiłowaliśmy pozyskiwać sobie narodowości polskiej poza Galicyą“.

Tak brzmi część pierwsza, ogólna noty hr. Beusta. Przekład części drugiej pozostawiamy do numerów następnych z względów technicznych, aby nie uszczuplać miejsca dla innych działów pisma.

Listy z Warszawy.

Warszawa, 10 września.

(Z wojennych wrażeń oficera).

Dowiedziałem się, że do Wilna wraca jeden z bojowników armii na dalekim Wschodzie, Polak i dobry mój znajomy. Pojechałem więc do niego natychmiast, aby dostać trochę prawdziwych z terenu walki wiadomości.

Znajomy mój przechodził ciężką chorobę, dlatego tak wcześnie znalazł się w kraju ojczystym. Szczęśliwie. Choroba wyzwoliła go od możliwej śmierci.

Zacznę od wrażenia, jakie wojna rosyjsko-japońska wywołała wśród Rosyan.

Już w drodze do czynnej armii znajomy mój spotykał się z oficerami rosyjskimi, którzy utrzymywali buńczucznie, że chociaż „flot nagadli“ (flota nabrzędzila), ale na lądzie my im pokażemy.

Z tą opinią p. X. spotykał się w całej Mandżurii. Wyśmiewano się z Japończyków na każdym kroku. Nazywano ich ironicznie „japoszki“ lub „makaki“ (male małpki), zwłaszcza ironią odznaczali się oficerowie. Jeżeli kto bronił Japończyków, to prości żołnierze, co prawda i oni dopiero po bitwach lądowych, zwracając uwagę brutalnym oficerom — na wojnie żołnierze są swobodniejsi i pozwalają sobie „rozmawiać“ — że i Japończycy to ludzie, chociaż mali, ale „geroje“ (bohaterzy).

Bitwa nad Jalu przyczyniła się trochę do zmiany pojęć o Japończykach. Japoszki i makaki, zarzucenie ich czapkami i tym podobne zwroty zaczęły się zmniejszać ilościowo w potocznej rozmowie, chociaż fałszywe i kłamliwe opisy w miejscowych dziennikach bitwy nad Jalu, wmawianie, że Japończyków była moc i że ich zabili Rosyianie okrutnie dużo — nie pozwoliły Rosyanom wyrobić sobie dokładnego pojęcia o męstwie i wartości Japończyków. Rosyianie bowiem w gazetach tamtejszych zazwyczaj dopisują przez pomyłkę zero o ile idzie o straty wroga, swoje zaś przeważnie zmniejszają do połowy, zwłaszcza w kategorii zabitych i zaginionych, bo tych skontrolować nie można, tymczasem ranni podlegają rewizji szpitalnej; te więc liczby są mniej więcej bliźkie prawdy, albowiem i tu Rosyianie umiemy oszukiwać, przejeżdżają pociągami w nocy — niby to dla braku czasu nie prowadzą, gdy im potrzeba, uciążliwej statystyki i jakoś porczy rannych zmniejsza się.

Ale z biegiem czasu, gdy po bitwie nad Jalu zaczęli przybywać do szpitali ranni, gdy rozwiązały się języki, gdy przyszło do drugiej bitwy — pewnością i pyśzałkowatość wśród Rosyan osłabła. „Czto tam Jalu! Kuropatkin Japończyków tylko „zamaniawajet“ (wabi), cofa się i sprowadzi ich na północ, no i pobije. Wafankou i Kinczou nadwątlili sławę Kuropatkinowi i Rosyianie zwątpili w bożyszcze Rosyi — a teraz po bitwie pod Liaojanem papiery jego w opinii wojska spadły prawdopodobnie zupełnie.

Po paru porażkach Rosyan rozpoczęły się szemrania wśród żołnierzy na wojnę i intendanturę, wiara zaczęła topnieć, także Kuropatkin musiał z jednej strony wciąż okłamywać wojska, ludność cywilną i dawał fałszywe raporty o przebyciu bitew, z drugiej zaś wydał trzykrotną odezwę, zabraniającą wszelkich dyskusyj i krytyk na temat wojny, polecającą oficerom baczne zwracanie uwagi na te pogawędki, demoralizujące armię. Nieposłusznym groził surowemi karami. Podobne odezwę znakomicie charakteryzują nastrój wojska.

Chociaż oficerowie byli z początku pewni zwycięstwa, jednakże uparcie z bardzo małymi wyjątkami, krytykowali rząd, że wypowiedział wojnę, że im Mandżuria nie potrzebna, bo niema tu dobrej ziemi, że Rosya ma tyle przestrzeni, że poco jej „zachadzi“ w Mandżurju“, że to głupia polityka Wittgo i Sp.

Na wojnę panowie oficerowie szli rzadko dla oznak, krzyżyków, a przeważnie z musu, żołnierze zaś bez ceremonii mówią, że ich tu przygnali lichu wie po co. Jakiegoś animuszu wojennego, patryotycznego, ambicyi narodowej, jakiejś idei szerszej nie znajdziesz wśród Rosyan, przeciwnie, na każdym kroku spotykasz się z krytyką rządu i napaściami na carat czasem tak głośnemi, że dziwić się należy, że śmiałość nie zostaje skarżony. Zdarza się, że na obiadach proszonych u dowódców, gdzie bywają attachés cudzoziemscy, jak oficer odważy się wyrzec słowa „trzeba skończyć z Japończykami, ale przedewszystkiem z carem“. I niema żadnego „wygoworu“. Generałowie udają, że nie słyszą.

O ile wymyślają na rząd, i niedołęstwo wodzów, o tyle obecnie mówią przychylnie o Japończykach. „Iskrennie ruskij czelowiek“ szanuje zawsze tych, którzy go biją. Superlatywy przeto dla armii japońskiej wrastają ciągle. — Rosy tak szybko, że trzeba było osłabić je i w tym celu rozpuszczono wieści o okrucieństwach, spełnianych przez Japończyków. Rychło atoli przekonali się Rosyianie o nieprawdziwości tych pogłosków i pochwały dla wroga wznowiły się, zwłaszcza imponuje Rosyanom wściekła odwaga Japończyków, pogarda śmierci, gdy tymczasem u siebie spotykają się bardzo często z tchórzostwem.

Żeby tak Rosyianie — mówił pewien człowiek Polak, chłop z Królestwa — bili się jak my, albo Litwini, toby ta tak ciągle w skórę nie brali, ale to tchórze“.

Jak pan myśli — pytał niego znajomego jakiś oficer rosyjski — czy ruskij naród chlubny? — Znajomy uśmiechał się ironicznie i nic nie mówił. Wówczas oficer ciągnął: — Wcale nie. — Przecież Moskale biją się najgorzej, pierwsi do ucieczki, a najlepszy żołnierz, to Polacy i Małorosy (Rusini). „Wiesz pan — że nie myślałem, że można tak szybko uciekać, jak my pod Wafankou — to była nie ucieczka a burza“. Rzecz prosta, że powoli zaczął ów oficer osłabiać swe opowiadanie i w końcu rozmowę prawie że miał chętkę zostać bohaterem. I tę manię chwaleńską mają wszyscy oficerowie, którzy jedynie pod pierwszem wrażeniem mówią prawdę. Zato żołnierze są zawsze szczerzy na zapytanie, a jakże było tam nad Jalu lub pod Wafankou i Kinczou, mówią — „udirali my, barin, chod-

ko, (posuwicie) mkak nas Japończy nie mogli dagnat!“ Zazwyczaj uciekający rzucają karabiny i gubią po drodze czapki, a nawet buty, drą ubrania, że w punkcie oparcia znajdują się prawie bez odzienia.

Ambicyj wśród oficerów niema — za to panuje strach i chęć wykpienia się od bitwy. Udają ciągle chorych, używają umyślnie ostrych środków, aby się osłabić i rozchorować i zostawić ojczyznę na łup Japonii. Wypadki dopominania się o szybsze wypisanie się ze szpitala i wysłanie z powrotem do armii, są bardzo a bardzo rzadkie, wprost jednostkowe.

Czyż może coś lepiej zaświadczyć o braku wstydu oficerów jak n. p. fakt, że pewien ranny pułkownik odezwał się do opatrującego lekarza: — „Wy znajecie, czto ja z etoju ranoju (w nodze) bieżał skoro, bieżał 7 wiorst“. — No i coż miałem czekać aż ranią mi drugą. — Wstydź się pułkowniku, mitygował go inny ranny podpułkownik, mówić takie nieprawdopodobne rzeczy. „Da wam nieczego chwastat'sia“ (chełpić się) — odrzekł pierwszy. I istotnie, gdy przyszło do opatrunku, okazało się, że ów drugi był raniiony w plecy, gdy umykał z pola bitwy (zda się pod Niuczwangiem).

Z innego znów źródła, bo od oficerów rosyjskich w Warszawie, pochodzi wiadomość, potwierdzająca wartość żołnierza-rosyanina, orzekająca, że najłichszy żołnierz to Moskal, a z pośród Moskali najgorsi moskwicze — (z Moskwy i jej okolic). Podobno przed kilku dniami rozstrzelano pułkownika pułku, w którym było wbród moskwiczów i który strachem swym i tchórzostwem splamił mundur i demoralizował już i tak dostatecznie marną armię rosyjską.

Pierwszy ten list zakończę wzmianką o konnicy. Wyszadzana konnica japońska nie jest wcale złą, konie są lepsze niż w armii rosyjskiej. A powód? — Japończycy ekwipowali się, jak Rosyianie, w Mandżurii — tylko co pierwsi rozpoczęli branję wśród koni wcześniej, wybierali więc co lepsze i płacili dobrze, tak, że Rosyanom zostały gorsze wierzchowce, nadto Moskale kupowali co gorsze, a wykazywali, że płacili drożej, jak za dobre. Słowem, łapownictwo odbiło się i na konnicy rosyjskiej.

Przed rzekomo marną konnicą japońską kozacy uciekali kilkakrotnie w popłochu, aczkolwiek licznie przewyższali parokrotnie japońską konnicę.

Pod Wafangu napadnięto pikami na piechotę japońską a Japończycy nie znali tego oręża i uważali go za broń barbarzyńską, na którą nie zezwala konwencya genewka. Gdy więc Rosyianie puścili się do ataku, oficer japoński wyskoczył z szeregu z obnażoną szablą i krzyknawszy po rosyjsku: „Ach wy oberwańcy — nie znajecie żeniewskiej konwencyj — my wam i tak pokażem syny!“ — I istotnie wzięto ich w taki ogień i tak przywitano bagnietami, że chociaż Japończycy zostali poturbowani, ale Moskale z pikami drapnęli aż się kurzyło.

Walke na bagnety przyjmują Japończycy spokojnie i bez strachu, z zimną krwią, jak o tem już pisały gazety zagraniczne, sami zaś wbrew opowieściom, że nie idą na bagnety, idą wprost fanatycznie z niesłychanym impetem i rzadko kiedy nie osiągają zamierzonego celu, idą podobno jak huragan, ale nie lubią narażać się bez potrzeby. Jeżeli jednak wymaga tej broni działanie wojenne, nie namyślają się jednej chwili te „makaki“ i „japoszki“ wyrastają wprost na olbrzymów.

KOMERSKI.

Odgłosy wojny.

Pesymizm rosyjski.

Ze skrajnego optymizmu, jakim unosiła się prasa rosyjska na początkach wojny, wpadła ona obecnie w ton czarnego pesymizmu. „Marzyć teraz o pokoju — pisze „Grażdanin“ — jest to samo, co błądzącemu podczas śnieżyicy marzyć o śnie. Sen dla niego byłby śmiercią. Pokój po naszych niepowodzeniach byłby — naszą śmiercią polityczną. Tak powiada głos wewnętrzny. Im głębiej nad tem się człowiek zastanawia, tem w głębszy popada odmet zwątpienia. Ludzie wielkiego umysłu i silnej woli, mężowie stanu, na pytanie o wypadkach dnia, na palące pytanie, rwące się z głębi duszy „co będzie?“ — ruszają ramionami i w przygnębieniu odpowiadają: „nie wiemy!“ A jednakże nigdy może Rosya nie potrzebowała tak jasnej i silnej świadomości swego położenia. Skąd przyjść do niego? Jak przewidzieć wypadki, zmieniające się z szybkością niesłychaną? Wczoraj było wśród nas jeszcze wielu optymistów. Dziś ich już niema prawie. Dopokąd wojska nasze stały na południe od Laojanu, nasze niepowodzenia wydawać się mogły jakby celowemi, wchodzącemi w plan kampanii. Lecz skoro posunęły się na północ, wszystko obróciło się na opak. O „planie“ nikt już nie mówi; wszyscy z bólem zapytują: czy nasi zdołają dokonać odwrotu, czy ich nie odcięto? Ci sami chełpliwi patryoci, co mówili o szybkim pogromie Japonii, dziś z pokorą oświadcza, że trzeba się pogodzić z faktem dokonany...“

Przyszłe losy wojny bardzo niepewnie przedstawiają się „Jużnemu Obozreniju“. „Nie może chyba być mowy o ruchu marszałka Ojamy na Charbin (600 wiorst od Laojanu); celem jego ostatecznym w Mandżurii, jak się zdaje, jest Mukden; wnet potem — jak już oddawna zapowiadano — rozpocznie się oblężenie Władywostoku. Przyszłość przedstawia się zatem mniej więcej w takiej postaci: nieprzyjacieli zmieni południową Mandżurję w olbrzymi obóz warowny, a przechodząc na stanowisko obronne, pozostawi w kampanii przyszłorocznej inicjatywę samej Rosyi (akcyę wojenną podczas zimy

obie strony zredukują oczywiście do minimum). Obie strony staną w drugim roku wojny wobec siebie silnie wzmocnione: Rosya — masą świeżo przybyłych wojsk, a Japonia — kontyngentami nowych poborów. Któż wobec podobnych warunków może przewidzieć zbliżający się, jeżeli nie sam koniec wojny, to przynajmniej początek końca!?"

Nieporządki w armii rosyjskiej.

Generał Gerngross opowiadał korespondentowi „Prawit. Wiestnika“, p. W. Apuszkiniowi, iż w liczbie rezerwistów, przysłanych dla uzupełnienia jego dywizji piechoty, której szeregi przerzedziły się w bitwie pod Wafangu, znalazło się wielu artylerzystów, dragonów i marynarzy. „Jak się to stać mogło — rzekł generał — tego nie wiem. Z artylerją jednakże, dokąd się dostało wielu piechurów, zrobiliśmy zamianę; również daliśmy sobie radę i z dragonami, chociaż w pułkach dragonów będą lamentować, gdy im się dostaną piechury. Lecz co mamy robić z marynarzami?“ — spytał z uśmiechem generał. Ładne muszą panować porządki w armii rosyjskiej.

Polacy na wojnie.

Warszawska „Gazeta Świąteczna“ podaje:

„Bogu to jest wiadome i On stosownie do tego przyjmie ofiarę mszy świętych, które będą odprawione na podziękowanie za ocalenie życia jednych, na uproszenie zdrowia dla drugich i wreszcie może, jeśli trzeba, za dusze innych czytelników „Gazety Świątecznej“ z okrętu wojennego „Ruryka“. Oto na trzy dni przed jego zatopieniem, widocznie na samem odjeździe z Władywostoku na wojenną wyprawę morską, napisali oni i wysłali do nas list, otrzymany w tym tygodniu i zawierający następujące słowa:

„Prosimy uprzejmie szanownego pana pisarza „Gazety Świątecznej“, aby przysłał od nas, żołnierzy z okrętu wojennego „Ruryka“, 26 rubli, które do listu tego wkładamy i aby je odesłał księdzu proboszczowi kościoła św. Aleksandra w Warszawie na odprawienie Mszy świętej na tę intencję, żeby Pan Bóg raczył ocalić nasze życie i zdrowie w teraźniejszej wojnie. A po załatwieniu tego prosimy zawiadomić nas w „Gazecie“, jaka i kiedy była odprawiona msza św.

Pozostajemy życzliwi na zawsze:

Andrzej Rymski, Tomasz Czartoryski, Tomasz Zaborski, Marcin Karwat, Jan Kasprzak, Jan Michałowski, Stanisław Warowny, Michał Lichosik, Aleksander Waikowski, Jan Łatysz, Ambroży Kryński, Jan Nowosielski, Ludwik Giziewicz, Gabryel Zawisza, Jan Sulewski, Stanisław Kopycki, Roman Naszewski, Paweł Ciula, Teofil Węgiełek, Ignacy Wiltos, Kazimierz Bużuk i inni również razem z nami odbywający służbę wojskową.

Władywostok, 11 sierpnia 1904 r.

Mszę na intencję tych żołnierzy odprawiono w kościele św. Aleksandra.

„Ros. Inw.“ ogłasza listę nr. 1 szeregowców zabitych, ranionych i przepadłych bez wieści podczas wojny z Japonią. Na liście tej znajdujemy następujących mieszkańców gub. wileńskiej:

Ranieni: szeregowcy 139 pułku Morszańskiego, Piotr syn Józefa Rybołowski (pow. oszmiański, gm. Grużyce), Franciszek syn Antoniego Szary (pow. oszm., gm. Ługanowicze), Alfons syn Wincentego Szulowicz (pow. oszm., gm. Smoriunie), Michał syn Stanisława Robuszko (pow. wileński, gm. Radeszki), Julian syn Aleksandra Miśnik (pow. święciański, wieś Mocuna), Adam syn Józefa Smożel (pow. oszm., gm. Solska), gefrajter 140 Zajązkiego pułku piechoty Józef syn Jakuba Prockajło (pow. lidzki, wieś Dubrowlenia) i szeregowiec 7 krasnojarskiego pułku piechoty Józef syn Franciszka Czepielowski. Przepadli bez wieści z 2 pułku wschodnio-syberyjskiego strzelców starszy żołnierz Ksenofont Naumienko i młodszy podoficer Jakub syn Jakuba Roda.

Z teatru.

„Publiczna tajemnica“, komedia w 3 aktach z francuskiego, Piotra Wolffa.

Kiedy Piotr Wolff wystąpił po raz pierwszy u Antoine'a z komedią „Ich córki“ („Leurs filles“), zwrócono odrazu na niego uwagę, jak się ją zwraca na człowieka, który przerywa monotoność odczytaniem się tak śmiało, że zaniepokoi wszystkich i każe na czas pewien zaniemówić krytyce. Wolff stał się ulubieńcem publiczności francuskiej za taką właśnie sensacyjność literacką, za jaką mogła być uważana treść jego pierwszej komedyi na scenie: miłość matki i córki skierowana do tego samego człowieka. Tę potrawę, odpowiadającą wybornie smakowi paryskiemu, podał Wolff wykwintnie; u autora premiery wczorajszej literatura nie pozostawiała nigdy niczego do życzenia. Ogromnie śmiały w układaniu sytuacji, przeprowadza je w doskonałym dyalogu, zna sceniczną tajemnicę, zamkniętą w umiejętności używania drzwi, słowem Piotr Wolff jest ogromnie zręczny. Nie było to u niego przypadkowe. Inne dwie jego komedye, jeśli się nie mylę, grane na scenie lwowskiej, „Les maris de leurs filles“ i „Celle qu'on respecte“, wydoskonaliły w nim tylko wybornego technika, budującego precyzyjnie, choć nie gruntownie.

Autor „Publicznej tajemnicy“ nie jest głębokim; do tego zaś twierdzenia dojść można w sposób bardzo łatwy po bliższem, po silniejszym wpatrzeniu się w jego utwór; bezpośrednie wrażenie będzie w istocie takie, jakby wypowiedane przez Piotra Wolffa słowa i kreślone przez niego sytuacje, miały w sobie coś z życiowej głębi, kiedy tymczasem są one tylko niezwykle zawile, tak umiejętnie, że aż dziwnie poplątane. Znużenie

myśli błądzącej po odnogach pajęczej figury, jest nieraz fałszywą miarą, takie samo bowiem znużenie, jakiego się doznaje przy odgadywaniu zawikłań, tworzonych przez autora „Tajemnicy publicznej“, występuje przy odgadywaniu częstokroć naiwnej łamigłówki.

Wolff zresztą, o ile wyczuć można, nie ma pretensyi, aby go posądzano o to, że patrzy w życie jak w studnię i dla mierzenia głębokości jego czyni sondę z myśli; broń Boże! Żeby jego sposób rozwiązywania problemów życiowych określić przez porównanie, powiem, że jeśli dramaturg rosyjski rozorywa życie tępym pługiem, Wolff czyni z życiem to samo, tylko nie pługiem, lecz świetnie wyostrzoną — wykalczką do zębów. I takie traktowanie sprawy Wolffowi zupełnie wystarcza.

Typowy Paryżanin „jusqu'au brut des ongles“, trochę cynik, zbliża się Wolff nieraz do brzegu jakiejś głębokości, co jednak nie leżało w programie wędrowki bardzo bujnej jego myśli; cofa się więc czemprędzej z cynicznym uśmiechem, skierowanym w stronę tej głębi życia, w którą spojrzeć nie chce, lub w którą spojrzeć się obawia, aby sobie niczem nie zamącić spokoju pełnego uśmiechów.

W premierze wczorajszej Piotr Wolff szydził; szydził z ludzi pewnego rodzaju, których można było zgnieść ośmieszeniem, lecz autor „Tajemnicy publicznej“ szydzi w sposób ogromnie uprzejmy; po dziesięć-kroć zacierał to, z czego szydził, jak to czyni człowiek aż nazbyt wytworny, starający się uśmiechem, wywołanym na usta publiczności zatrzeć wrażenie, które mogło być przypadkiem nieprzyjemne.

Z małymi wyjątkami wszystkie prawie osoby w „Tajemnicy publicznej“, to dusze płytkie, patrzące niedaleko, w promieniu ślimaczego horyzontu; dusze bez ruchu, wrosłe korzeniem w nieużyźnioną, jałową ziemię i oceniające się własnym cieniem. Jakub Jovenel, lubiący tylko „jasne sytuacje“, egoista specjalnego chowu, „układający sobie samemu takie tylko odpowiedzi, które mu korzyść przynoszą“, jest wiernym stróżem domowego ogniska. Nie chce, aby cokolwiek zamąciło uświęcony trybem zwyczajności spokój, kiedy się przeto dowiaduje, że syn jego ma kochankę i że jest ojcem pięknego dziecka, nie wychodzi zupełnie po za swoje koło. Dla swojej leniwej duszy znalazł nowe legowisko, stał się zafidrosny o miłość dziecka, i aż dwa franki gotów jest ofiarować za to, że go dziecko nazwie dziadkiem. Wszystko, co teraz czyni, a co wywiera wrażenie ogromnej pocziwości, jest nieświadomem wprawdzie, bo płynącym z przyzwyczajenia, lecz samolubnem kłamstwem.

Jakób Jovenel chce, aby szczęście syna było tylko jego ślimaczą drogą, aby nią nie pisał nikt inny. Obracający się na malej przestrzeni, widzi ten człowiek bardzo niedaleko, sam z kiepską maską na twarzy dziwnie dobronudziej, nie może dojrzeć masek na twarzach innych osób, z których jedne noszą je dla tych samych, inne dla szlachetniejszych, lecz niemniej marnych pobudek. Żona Jakuba Jovenela wie wszystko o całej aferze rodzinnej, chodzi codziennie w tajemnicy do kochanki syna i pieści ukochane ślepo dziecko, i — udaje, że nie wie o niczem. To, o czem oboje myśleli, że jest ich własnością, było własnością publiczną, „tajemnicą Poliszynela“, publiczną tajemnicą.

I nikt się nie zdziwił, kiedy się wszyscy znaleźli w jednym pokoju, nikt tego nie zdradził ani jednym gestem, że dla niego jest coś niespodzianką. Kiedy z całej sprawy „spadła koszulka“, jak mówi w sztuce pani Langene i małżonkowie spojrzeli sobie w oczy, odkryli nowość: jak my się nic nie znamy, — a jednak jak my się kochamy! — odpowiada uspokajająco Jakub Jovenel, rozwiązując zagadkę.

Sztuka wczorajsza Piotra Wolffa nie jest farsą; zawiele w niej jest powagi, która chociaż jest tylko maską dla wesołego cynizmu, nie pozwala traktować rzeczy zbyt lekko; cała głębia komedyi Piotra Wolffa nie wypełniłaby może kilkuwierszowego aforyzmu, aforyzmi jednak autor ten przemawiać ani myśli; Wolff nie wykorzystał w zupełności wszystkiego, co ze świetnego założenia wykorzystać było można; komedię swoją zbudował jednak wybornie, niezmiernie lekko, nie znużył widza, lecz nie pozwolił ani na chwilę oderwać oczu od sceny.

„Tajemnicę publiczną“ grano bez przesady świetnie. Na planie pierwszym był Feldman i p. Stachowiczowa, która po dłuższej przerwie wystąpiła wczoraj po raz pierwszy. Niektóre sceny były oddane przepysznie, oklaski zrywały się przy otwartej scenie.

Koncertową była scena w akcie drugim między p. Gromnicką, Gostyńską i małą Helcią. Uznanie należy się paniom Ogińskiej, Otrembowej, panom Nowackiemu i Hierowskiemu.

Mała Helcia, mająca dużą rolę, robiła wczoraj stanowczą konkurencję warszawskiemu Heniowi Majchrzyckiemu. Mała Helciu — jesteś wielką.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Posiedzenie Rady miejskiej w bieżącym tygodniu nie odbędzie się z powodu wyboru posła sejmowego, który odbędzie się we czwartek, w dniu zwyczajnym posiedzeń Rady.

— Stypendyum dla rzemieślników. Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim rozpisuje konkurs na jedno stypendyum w kwocie ośmiuset koron, z fundacyi Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877 przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni wiedzę swą i naukę zagranicą uzupełnić pragną. Na podstawie art. IV. listu fundacyjnego Wydział krajowy, postanowił nadać tym razem to stypendyum rzemieślnikowi, pracującemu w gałęzi bronzownictwa, złotnictwa lub mosiężnictwa. Nadane stypendyum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym wymagało dłuższego pobytu za granicą. Kandydaci ubiegający się o to stypendyum winni najdalej do 31 października 1904 wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia, w stopniu powyżej wskazanym. Nadto winni kandydaci w podaniach wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy, nadając stypendyum, może nadto wytknąć stypendystę kierunek w jakim, i miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie. Wreszcie przedłożyć mają kandydaci także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendyum po wykształceniu się zagranicą, wykonywać będą swój przemysł w kraju przez lat dziesięć, gdyby zaś nie dopełnili tego warunku po otrzymaniu stypendyum, obowiązani będą zwrócić fundacyi kwotę otrzymaną tytułem stypendyum wraz z 6 proc.

Wyplata stypendyów odbędzie się w dwóch równych ratach półrocznych z góry. Pierwsza rata wypłaconą zostanie stypendystę w chwili wyjazdu za granicę, druga zaś po upływie sześciu miesięcy, jeżeli stypendysta wykaże się, że w pierwszym półroczu pobytu swego za granicą zastosował się do przedłożonego w podaniu programu podróży, a ewentualnie i do dyrektywy przez Wydział krajowy wytkniętej. W razie gdyby stypendysta nie uczynił zadość temu warunkowi, Wydział krajowy może mu odmówić wypłaty drugiej półrocznej raty stypendyum.

— Lwowskie Stow. kobiet „Pomoc Przemysłowa“, uwiadamia niniejszem swych członków, że otwarcie wystawy ruchomej „Ligi Pomocy Przemysłowej“ odbędzie się w salach Muzeum przemysłowego miejskiego dnia 18 bm. o godzinie 12 w południe. Prosimy Szanownych Członków o liczny udział.

— Wiadomości osobiste. Prymaryusz dr. Pisek powrócił do Lwowa.

Teatr. Teatr miejski:

We środę 14 b. m. po raz trzeci: „Wojna domowa“, komedia w 3 aktach Z. Przybylskiego.

We czwartek 15-go b. m. po raz pierwszy (nowość): „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindau'a, przekład W. Rapackiego, syna. Muzyka Józefa Hellmesbergera. W przedstawieniu biorą udział panie: Kliszewska, Łopatyńska, Miłowska; pp. Małowski, Lelewicz, Okoński, Paszkowski, Kratochwil, Kosinowski. W roli hr. Willy debiutować będzie p. Ruszczyk z teatru ludowego.

W piątek 16 bm. po raz drugi: „Publiczna tajemnica“, komedia w 3 aktach z francuskiego Piotra Wolffa.

W sobotę 17 bm. po raz drugi: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindau'a; przekład W. Rapackiego, syna. Muzyka Józefa Hellmesbergera.

— Subwencje dla Sokołów. W budżecie funduszu kraj. na r. 1904, przeznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału kraj. ryczałt 6.000 k. dla polskich i ruskich Tow. gimnastycznych „Sokół“ na prowincyi. W porozumieniu ze „Związkiem Tow. Sokolich“ przyznał Wydział kraj. jednorazowe zasiłki z tego funduszu następującym polskim Tow. „Sokoł“: W Przemyślu 400 k., w Rzeszowie 400 k., w Bochni 300 k., w Stanisławowie 300 k., w Tarnopolu 300 k., w Podgórzu 300, w Kołomyi 250, w Jarosławiu 200, w Wadowicach 200, w Gorlicach 150, w Samborze 150, w Bóbrce 100, w Brzesku 100, w Brzeżanach 100, w Buczaczu 100, w Mościskach 100, w Wieliczce 100, w Zaleszczykach 100, w Żółkwi 100, w Białej 100, w Czortkowie 100, w Horodence 100, w Sokalu 100, w Jaworowie 100, w Jaśle 100, w Jordanowie 100, w Kałuszu 100, w Łańcutu 100, w Myślenicach 100, w Nowym Targu 100, w Śniatynie 100, w Tarnobrzegu 100, w Zbarażu 100, w Hałiczu 50, w Niepołomicach 50, w Zabolotowie 50, w Zagórzu 50, w Skawinie 50. Ruskim Sokolowi we Lwowie 200 koron, w Stanisławowie 100 koron.

— Nasze zdrojowiska. „Przewodnik kąpielowy“ zestawia listę gości zdrojowisk naszych w r. b. Według tego obliczenia było osób: w Iwoniczu do 10 sierpnia 3832; w Krynicy do 24 sierpnia 6050; w Rymanowie do 25 sierpnia 2204; w Rabce do 14 sierpnia 2165; w Szczawnicy do 8 sierpnia 2851; w Truskawcu do 15 sierpnia 2625; w Zakopanem do 19 sierpnia 7504. Jakkolwiek dużą wydawać się może ta cyfra, jednak stanowi ona tylko część Polaków, szukających zdrowia lub wypoczynku za granicą.

— Odezwa do uczestników kongresu Maryjańskiego we Lwowie. Od prof. Dybowskiego otrzymujemy odezwę następującą:

Zbliża się chwila uroczysta, gdy setki Dostożników Kościoła i tysiące ludu zgromadzą się w celach szlachetną, podniosłą, w intencjach swych świętą, wpoić w umysły i w serca zebranych na tę uroczystość. Idealny cel gromadzi uczestników tego święta wspaniałego! Cóż może być bardziej naturalnem, a zarazem i bardziej szczerem, jak wespół z tym celem idealnym po-

łączyć cel realny: umoralnienia społeczeństwa przez trzeźwość!

Zwracamy się przeto w pierwszym rzędzie do Dostojników Kościoła, zaś w drugim do Sodalistów Maryańskich, oraz do całego kleru naszego, z gorącą, serdeczną prośbą, ażeby w podniosłych swych przemówieniach, w szlachetnych czynnościach swoich, czy to publicznych, uroczystych, czy to domowych, codziennych, zechcieli kłaść główny nacisk na potrzebę, na konieczność nieodzowną trzeźwości, którą się osiąga nie przez połowiczność t. z. umiarkowania, lecz tylko jedynie przez całkowitą wstrzemięźliwość od trunków wysokowych.

Przykład dany z góry, przez ludzi, którzy się szczycą głęboką miłością bliźniego, znajdzie najniezawodniej odgłos w sercach całego ogółu i zbudzi pilne naśladownictwo. Tą drogą dadzą się wykorzenić zgubne nałogi i usunąć zwyczaje, uprawiane wiekami całymi w nieświadomości o ich skutkach zabójczych. Oby ta chwila, która zostanie upamiętnioną w rocznikach grodu naszego, pozostawiła też po sobie niezgładzoną niczem pamięć — w zapoczątkowaniu cnoty bezwzględnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholycznych — przez Dostojników Kościoła, przez Sodalistów Maryańskich, przez kler nasz cały! Każda z osobistości, w tych kategoriach wymienionych objęta, gdyby ślubowała trzeźwość całkowitą w dniu tej uroczystości podniosłej, u stóp obrazu Przenajświętszej Matki Boskiej, i gdyby przyjęła trzeźwość zupełną za zasadę swego postępowania względem ogółu społeczeństwa naszego, wtedy tylko mielibyśmy pełną nadzieję, że lud cały przestałby się zatrzuwać napojami wysokowymi, a jednocześnie z tem zawitałby do nas: moralność, dobrobyt i szczęście możebne na ziemi!

Marzenia i pragnienia nasze, odnośnie do własnego kraju dały się już urzeczywistnić gdzieindziej. Tak np. Szwecya, która w trzydziestych latach stulecia ubiegłego stała na czele pijaństwa, a zarazem i przestępstw wszelakich — dzisiaj jest „krajem cnoty, szczęścia“, „krajem trzeźwości“, jak ją zwiedzający Europejczycy nazywają, bo tam dzisiaj już nie piją i w karty nie grają, bo każdy dziesiąty człowiek ślubował trzeźwość bezwzględną. Ale nie tylko Szwecya dosięgła umoralnienia przez trzeźwość, przykłady podobne widzimy w Islandyi; w całym tym kraju pozostało tylko 7 restauracji, gdzie dostać można jeszcze trunków wysokowych, ale one przeznaczone są dla obcokrajowców wyłącznie, równo z trzeźwością zawitała do Islandyi cnota. Toż samo spotykamy w Finlandyi, tam w całym kraju szynków po wsiach niema; to też złodziejstwa i inne przestępstwa ustają całkowicie.

Długo byłoby wylizywać wszystkie kraje, gdzie wprowadzono wstrzemięźliwość całkowitą i gdzie w ślad za nią idzie cnota. Wprawdzie powiadają, że takie zmiany, od pijaństwa do trzeźwości, nastąpić mogły i mogą wyłącznie w krajach protestanckich, nigdy zaś w katolickich! Na takie twierdzenie, osnute zresztą nieśwety na faktach dotąd obserwowanych, odpowiedzmy przecząco, dając dowód, że chociaż kraj nasz jest katolickim, lecz że potrafi stanąć na równi z protestanckimi i świecić zdoła przykładem trzeźwości i moralności. Dowiedzmy czynem, że katolicyzm nie jest przeszkodą dla zupełnej wstrzemięźliwości i że właśnie w przedstawicielach naczelnych katolicyzmu naszego znajdziemy dźwignię i podporę dla zupełnej trzeźwości. Na zarzut, czyniony katolicyzmowi, odpowiedzmy dowodem żywym nieprawdy. Bądźmy wstrzemięźliwymi ku chwale Boga i narodu naszego! Ślubujmy od tej chwili uroczystę trzeźwość najzupełniejszą! Takie poświęcenie nasze stanowić będzie najświętszą koronę i tron najwspanialszy, jakie u stóp Boskiej cnoty złożyć mogą ludy. Trzeźwość świeci stokroć wspanialszymi blaskami niż złoto i drogie kamienie, ona jest źródłem cnoty, źródłem szczęścia. W imieniu Zarządu Tow. Eleuteryi dr. B. Dybowski.

— **W sprawie organistów.** Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 26 sierpnia br. odbyło się zgromadzenie organistów we Lwowie, przy współudziale członków komitetu organistów galicyjskich i redakcji „Głosu Organistowskiego“. Zgromadzenie, po gruntownym omówieniu spraw organistowskich i sposobu dalszego postępowania, jednogłośnie uchwalili votum zaufania swemu komitetowi, redakcji „Głosu Org.“ i podpisali prośbę do Sejmu. Organiści w ręce komitetu oddali przeprowadzenie swej sprawy polepszenia bytu, przez uzyskanie ustawowo stałej placu na uzupełnienie utrzymania, przynajmniej po 40 koron miesięcznie z uwzględnieniem podwyższenia tej kwoty w większych miastach; zarazem podniesienia muzyki kościelnej w myśl przepisów Stolicy Apost.; usunięcia nadużyć, używania organistów do plebańskich robót; wprowadzenie w czyn współnadzoru kolatora z komitetem kość. przy proboszczu, aby organista był egzaminowany i tylko dla słusznych powodów wydany i to pod kontrolą dotyczącego konsystorza biskupiego, od którego także unormowanie poborów org. w każdej diecezyi jest zawisłem i pożądanem.

Zgromadzenie są przeświadczeni, że ks. biskupi przedłożoną im w tym celu prośbę przedłożą i poprą w Sejmie w r. b. Zarząd komitetu w stryju Paweł Ciepiewski org. z Dzikowa, Feliks Witeszczak org. i redaktor w Stryju.

— **Odpowiedź ambasady japońskiej do młodzieży polskiej:** Poselstwo japońskie w Wiedniu przystało na ręce p. Prószyńskiego, przewodniczącego „Ogniwa“ (związku tow. polsk. ml. akad.) w odpowiedzi na telegram gratulacyjny, wysłany przez to towarzystwo z powodu zwycięstwa Japończyków, list (po francusku) następującej treści: Poselstwo japońskie ma zaszczyt

oznajmić, iż otrzymało telegram z wyrazami sympatii, który ogólny związek młodzieży polskiej „Ogniwo“ jej przesłał, jako objaw żywego interesu, odczuwanego przez młodzież polską względem Japonii z powodu obecnej wojny. Ambasada ma pełną świadomość wartości, którą przedstawia ta oznaka zainteresowania się i prosi Pana, o wyrażenie słów szczerzej wdzięczności towarzystwu, którego Pan jesteś przewodniczącym. Proszę przyjąć etc. Pierwszy sekretarz poselstwa G. Nishi.

— **Udała obławę** urządził wczoraj nad ranem agent policyi Lieblih we wsi Kleparowie i na wzgórzu stracenia tak zwanej górze „Hycłowskiej“. Rezultatem obławy schwytanie dziewięciu zbrodniarzy dawno poszukiwanych przez władze. Uwięziono mianowicie Tomasza Zahorodnego, ściganego listami gończymi za zbrodnię morderstwa, który zbiegł przez komin w czasie śledztwa z więzień sądu karnego, Józefa Mastelkę, wywołanego ze Lwowa, poszukiwanego za kradzież, Prokopa Jacyszyna, dezertera z 30 pp. i nałogowego złodzieja, oraz sześciu innych rzezimieszków, stojących pod dozorem policyi, przed którym się uchylają, aby mieć wolne noce do rozbojów i kradzieży. Sprytny agent, poświęciwszy na to noc całą, dokonał obławy przy pomocy tylko czterech policyantów.

— **Kronika policyjna.** Handlarza z Komarna, Mojżesza Bonesa ukarano grzywną 6 kor. za dręczenie cieleń, więzionych na targ, powiązał je i poskładał jedno na drugie, jakby kawałki drzewa, oburzona tem publiczność wezwała policyanta. — Do Michała Paczosa, czeladnika stolarskiego przyłączyli się w ul. Kazimierzowskiej dwaj jego znajomi i wzięwszy pod ręce doprowadzili aż do ul. Kołtataja, gdzie bez pożegnania nagle odeszli. Zdziwiony tą niespodzianą oziębłością Paczosa zauważył dopiero wtedy ubytek zegarka i 24 koron, które miał w kieszeni kamizelki. — Do mieszkania p. Stanisława Zarebskiego pod l. 11 przy ul. Gołępiej dostali się złodzieje przez otwarte okno około 5 rano i zabrali dwa zegarki, złoty łańcuszek, złoty pierścion, cygarniczkę bursztynową i liczne drobniarstwo wartości do 200 koron. — P. Zarebski i brat jego, zbudziwszy się ze snu widzieli dwu złodziei wyskakujących przez okno. — Do balkonu mieszkania kupca p. Wiktora Langer, zamieszkałego przy pl. Strzeleckim pod l. 4, przystawił ubiegłej nocy złodziej drabinę i zabrał złoty zegarek z łańcuszkiem, palto jesienne, kilka ubrań i dwa pularesy, przedstawiające łączną wartość do 400 koron. — Woznica z mleczarni Mikołaj Bazan, jadąc szybko a nieostrożnie ulicą Lenartowicza, najechał na wóz miejski, powożony przez Józefa Dratwę i pokaleczył mu konie. — Na dziedziniec komendy korpusnej dostał się złodziej przez mur od ul. Cłowej i przedarłszy siatkę tenisową, powybił w altanie szyby, zastał jednak tam tylko przybory do gry, które pozostawił w altanie nie będąc widocznie sportowcem. — Na placu Krakowskim aresztowano Seńka Olejnika, który sprzedawał tam skradzione przed chwilą na placu Rybim worki. Skradzione worki poznał kupiec Elias Stroh, inne rzeczy, jak 2 bundy i płaszcz, zabrane razem z workami zdołał już Olejnik przed aresztowaniem spieniężyć lub ukryć. — Za kradzież 1 korony i 70 hal. z kosza handlarki owocami S. Srokowskiej aresztowano notowaną złodziejkę Maryę Zukowską. — W ul. Boimów pod l. 4 skradziono znaczną ilość bielizny ze strychu p. Pauliny Buskiewiczowej.

□ **Przemysł.** Ze spraw miejskich. Dotychczasowi dzierżawcy prawa miejskiej propinacji, zaskoczeni niespodziewanym wynikiem licytacji i zatwierdzeniem przez Radę miejską korzystnej oferty p. Marsa, urządzili nowe intrygi. Po uzupełnieniu przez p. Marsa, stosownie do warunków licytacyjnych, kaucyi dzierżawnej do wysokości kwartalnego czynszu, wniosła głowa propinatorów p. Freudenheim wspólnie z akcyjnym browarem lwowskim do magistratu ofertę, w której oświadczają gotowość wydzierżawienia propinacji za 44.200 kor. rocznie, t. j. o 2.000 kor. rocznie ponad przyjętą i zatwierdzoną już ofertę p. Marsa, z tem zastrzeżeniem, że oferta ta obowiązuje ich tylko do 15 b. m. P. Mars wybrał gminę z nader przykrego położenia, stworzonego machinacjami dotychczasowych propinatorów. Tuszmy, że Rada miejska, zwołana na czwartek, nie da się wziąć na sposobik i przejdzie do porządku dziennego nad spóźnioną ofertą dodatkową, mając na względzie i tę okoliczność, że w danym razie powzięcia innej uchwały, naraża gminę na proces. Pewna etyka musi być zachowaną nawet w interesach pieniężnych.

Trujący wapiennik. Tuż pod miastem stanął mimo sprzeciwienia się gminy miasta Przemysła wapiennik, tak wadliwie zbudowany, że przy wypalaniu wapna dym wydobywający się z kominu, zatrzuwa dzielnicę sąsiednią „Podzamcze“ i całe „Zasanie“. Wskutek skarg mieszkańców orędowanych przez magistrat w namiestnictwie, zarządzono zamknięcie wapiennika. Dla czego zarządzania nie wykonano, to należy do tajników administracji.

□ **Buczacz.** Kurs sadowniczy. Staraniem zarządu głównego towarzystwa „Kółek rolniczych“ i Tow. Pedagogicznego odbył się u nas w dniach od 5 do 8 b. m. czterodniowy kurs sadowniczy dla delegatów Kółek rolniczych i nauczycieli ludowych z powiatu buczackiego. Na 29 zgłoszonych przybyło 18 właścicieli delegatów subwencyonowanych przez Z. K. R., 16 nauczycieli i 2 subwencyonowanych przez Wydział powiatowy w Buczaczu. Oprócz tego brało udział w kursie dwóch delegatów z tutejszego Kółka rolniczego, a mianowicie pp. Ratajski i Wolański i dwóch ochotników z tutejszego Wydziału powiatowego. W nowo zbudowanej szkole wydziałowej męskiej dnia 5 b. m. powitał zgromadzo-

nych uczestników prezes Artur Zaremba Cielecki, który, podnosząc potrzebę takich kursów, zachęcał do pracy nad zaniechaniem u nas sadownictwem i przyrzekł poparcie ze strony Z. K. R. i Sejmu. Po zagajeniu przedstawił obecnym inspektora Kółek p. Poluszyńskiego jako kierownika kursu. Kurs ten odbywał się codziennie od 9 rano do 12 i od 3 do 6 wieczór, rano teoretyczny, popołudniu praktyczny w obok położonym ogrodzie. Trzeba przyznać, że uczestnicy pomimo krótkości czasu wiele z kursu skorzystali i wiele się nauczyli, w czem lwia część zasługi przypada kierownikowi, który dzieląc się z uczestnikami nabytem doświadczeniem i fachową wszechstronną wiedzą, nie tylko wzbudził pośród słuchaczy zainteresowanie, ale także zamięłowanie do zaniechanego sadownictwa.

Oświecenie miasta. Po dwóch miesiącach ciemności egipskich, jakie z powodu zarządzenia magistratu w mieście panowały, zabłysły znów lampki i naftowe kaganki, które niestety nie rozpraszają wcale tych ciemności, bo — księżyc już nie świeci. Na dwumiesięcznem skasowaniu oświecenia zarobił nasz magistrat na czysto 800 k., z których przynajmniej część pewną powinien poświęcić na załatanie dziur w chodnikach i na zgartywanie błota, które na tak zwanych szumnie trotuarach buczackich dochodzi wyżej kostek i jest prawdziwą plagą mieszkańców. Zarządzenie takie ze strony sławetnego magistratu będzie prawdziwem dobrodziejstwem i niejako rekompensatą dla cierpliwych Buczaczan za skasowanie przez dwa miesiące oświecenia.

□ **Bursztyn.** Nieposzanowanie święta. Idąc do kościoła na nabożeństwo w dniu uroczystym Narodzenia Najświętszej Panny rz. kat. ku memu zdziwieniu zpostrzegłem, że na samym Rynku miasta Bursztyna, robotnicy zajęci byli kopaniem i naprawianiem studni! — Bursztyn przecież nie jest siedzibą samych Rusinów — ba nawet jest własnością polskiego księcia (Stanisława ks. Jabłonowskiego) — przeto według mego zdania w mieście zamieszkanem tak przez Rusinów, jakoteż przez Polaków — roboty publiczne — zwłaszcza leżące w zakresie gminy, nie powinny być w dzień świąteczny obu obrządków wykonywane! A przecież nie wynika z tego, że pan burmistrz miasta Bursztyna jest Rusin, aby gwałcić święta rzymsko katolickie — aby obrażać tem samem Polaków! Pan burmistrz nie dość, że roboty koło studni zarządził w tym dniu, lecz ku ogólnemu zdziwieniu sam ją dozorował, niejako kpiąc z Polaków. S. S.

□ **Nadwórna.** Wieczór uroczysty ku czci pamięci straconych na wzgórzu wolności we Lwowie ś. p. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, odbędzie się w niedzielę, dnia 18 b. m. W skład programu wchodzi: Słowo wstępne, deklamacje, śpiewy, koncert, wreszcie przedstawienie amatorskie sztuk: „Hanusia Krożańska“ i „Dziesiąty pawilon“. Dochód przeznaczony na rzecz budowy kaplicy w osadzie polskiej w Wołosowie. Przedstawienie to urządza Towarzystwo amatorskie miłośników sceny ze Stanisławowa.

Możliwe skutki ukazu. Jaki wpływ na stosunki ekonomiczne Warszawy wywrzeć może ukaz o nadaniu pewnej części żydów prawa zamieszkania w miejscowościach państwa, po za linią osiedla żydowskiej? Pytanie to zadała sobie „Gazeta Warszawska“, przypominając, iż swego czasu przybyli do Warszawy z gubernii wewnętrznych cesarstwa żydzi, wywołali niemały przewrót w tutejszych stosunkach handlowych, puściwszy w obieg znaczną ilość gotówki. Obecnie zamożniejsi z nich „niewątpliwie zechcą — jak twierdzi „Gazeta“ — skorzystać z nadanego świeżo przywileju, powrócą tam, skąd przybyli, wycofają swoje kapitały, umieszczone na hipotekach, sprzedadzą zakupione w Warszawie domy, skutkiem czego uszczupli się zapas obiegowej gotówki, część składów hurtowych zostanie zwinięta, ceny zaś domów spadną. Opinie i wnioski „Gaz. Warszaw.“ omawia urzędowy „Warszaw. Dniow.“, który twierdzi, iż wpływ przybyłych żydów na tutejsze stosunki był o wiele silniejszy, niż to zaznaczyła „Gazeta“, oni bowiem po pierwsze: otworzyli tutejszym kupcom i przemysłowcom rynki rosyjskie, dawniej słabo wyzyskiwane, powtóre zaś „rosyjscy żydzi“ stali się głównymi propagatorami idei syonizmu i nacyonalizmu żydowskiego. Do nich to należy inicjatywa w rozwijaniu walki z ruchem asymilacyjnym, który miał dotąd niewielu przeciwników, „przytem tylko w społeczeństwie polskim“. W tej walce z asymilacją przeciwnicy jej znajdowali poważne podtrzymanie w „rosyjskich żydach-syonistach“. Teraz ta pomoc może zniknąć — kończy „Dniownik“. Jak widzimy, wszystkie te przewidywania oparte są na przypuszczeniu, że żydzi przybyli niegdyś z gub. wewnętrznych cesarstwa, zechcą niewątpliwie skorzystać z nadanego im przywileju. Tymczasem, jak dotąd — dodaje od siebie „Gazeta Polska“ — żaden ruch w tym kierunku nie ujawnia się.

Dr. Winter obłąkany. „Katolik“ pisze: Znany agitator socjalistyczny dr. Winter, który chciał uszczęśliwić Górny Śląsk socjalną demokracją, znajduje się obecnie w domu dla umysłowo chorych w Ukermünd na Pomorzu.

Dr. Winter był przedstawicielem t. zw. socjal-haktyzmu, tj. dążności germanizacyjnych przez socjalizm i zwaiczał zaciekle polską partję socjalistyczną w zaborze pruskim.

△ **Polacy w legii cudzoziemskiej francuskiej.** Sekretarz Towarzystwa Młodzieży „Koło“ w Paryżu otrzymał od Polaków znajdujących się w Legii cudzoziemskiej francuskiej pismo, które poniżej w dosłownem

brzmieniu podajemy; informuje ono o losach naszych rodaków w Oranii, zarazem zawiera prośbę o nadsyłanie czasopism i książek polskich, których legioniści zupełnie są pozbawieni.

Szanowny Paniel — Niezmiennie wdzięczni jesteśmy za przysłanie nam gazet i serdeczne pozdrowienie od Sz. Pana. Cieszy nas to, iż Polacy studenci pamiętają o nas. Jest i pomiędzy nami kilku b. słuchaczy uniwersytetów warszawskiego i petersburskiego i jeden alumn Akademii duchownej z Petersburga. Ośmielamy się prosić Sz. Pana o jedno: jak wiadomo Szan. Panu wydaliśmy przed kilku miesiącami odezwę do Polaków w Galicji w „Głosie Narodu“, prosząc o przesyłanie pism pod adresem L. N. (nazwisko opuszczamy), który jednak przed kilkoma tygodniami zbiegł z legionu i zapewne już jest w Europie. Kilka serc polskich przysłało nam gazety, chociaż nie stałe, ale i za to wdzięczni jesteśmy. Otóż teraz te przesyłki zostają w biurze tej kompanii, w której L. N. służył; nam wydać ich nie chcą i odsyłają je z powrotem. Prosimy Sz. Pana o wydanie w naszym imieniu odezwy w dzienniku, gdyż my nie jesteśmy w stanie tego uczynić sami, żółd nasz wynosi 40 centymów (około 40 halerzy) na pięć dni, a za to mydła, czernidła do butów i rzemieni kupić trzeba, tak, iż na opłacenie porta (prawdopodobnie listu) wcale nie wystarczy.

Prosimy o podanie w tej odezwie następującego adresu: Józef Eugeniusz Dombrowski I. Regiment Etranger 12 Compagnie M. 14716 p. Oran Sidi-Bel-Abbes.

U nas nic nie słychać: niedawno umarł jeden Polak Henryk Starzyński z Rosyi na febrę; kilku obecnie chorych i może Bóg pozwoli im przyjść do zdrowia. — Jest nas 31 Polaków: 10 mówi językiem polskim, reszta są to Polacy, kryminaliści z Rosyi i Prus, karani za zbrodnie i nie mówiący wcale polskim, tylko niemieckim lub rosyjskim językiem; z nimi nie mamy żadnych stosunków i przyjaźni.

Mamy nadzieję, że Sz. Panowie nie odmówią naszej prośbie... Niejednych przygnała tu nędza i śmierć rodziców i brak funduszy do dalszego kształcenia się; trudno, taki nas los spotkał i trzeba się z nim zgodzić. My za pamięć Szan. Panom wdzięczni będziemy do końca życia naszego i ta pamięć będzie osłodą naszego życia, bo smutno nam i tęskno za Ojczyzną i boleśnie umierać tu, w Afryce, gdzie tyłu już legło Polaków.

Serdeczne pozdrowienie Szan. Panom przesyłamy i prosimy o pamięć o nas (następują podpisy).

Polecamy czytelnikom naszym adres legionisty Dombrowskiego.

○ **Goście niemieccy w Budapeszcie.** Delegaci z Niemiec i Austrii na międzynarodowym kongresie stowarzyszeń w Budapeszcie uczuli się dotkniętymi lekceważeniem, jakie okazali im Węgrzy, pomimo, że stanowili większość gości. Na bankiecie w d. 7 b. m. Węgrzy chętnie przemawiali po francuzku i angielsku, toast zaś w języku niemieckim wznosił tylko hr. Emeryk Szechenyi i to wyraźnie się usprawiedliwiał, że użył tego języka, czego na gruncie węgierskim nigdy nie robi. Na cześć gości francuskich i angielskich wznoszono specjalne toasty, tymczasem przemówienie hr. Szechenyiego, który miał wnieść toast na cześć Niemców, zakończyło się wivatem na cześć Szwajcaryi i zawierało wywody o ciężkiej walce, jaką toczyć muszą Węgrzy z zakusami centralistycznymi Niemców austriackich. Wobec tego deputaci niemieccy i austriaccy nie chcieli wziąć udziału w obradach ostatniego dnia t. j. 8 b. m. Wiceprezydent hr. Maylath załagodził sprawę przemową w 3 językach, w której podniósł wysoki rozwój stowarzyszeń w Niemczech i Austrii i twierdził, że fakt ten jest dobrze znany i ceniony przez Węgrów.

○ **Przejazd z Wiednia do Paryża** od 1 października wymagać będzie o 7 godzin mniej czasu niż dotychczas. Mianowicie pociąg pospieszny idący przez Arlberg i Szwajcaryę wychodzić będzie z Wiednia o 8 wieczorem i stawać będzie już na drugi dzień o g. 11⁴⁵ w nocy w Paryżu. Dotychczas na drogę tę trzeba było 35 godzin.

○ **Rada lekarska w Petersburgu** uznała, że niema prawnej podstawy, aby wzbraniać lekarzom pisanie recept nie po łacinie, lecz w jakim innym języku; jednakże aptekarze nie są obowiązani na takie recepty wydawać lekarstw.

Podziękowanie.

Panom maszynistom kolejowym ze Lwowa składa najserdeczniejsze podziękowanie za złożony wieniec żona zmarłego kolegi Eugeniusza Mironowicza.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa.)

LITERATURA I SZTUKA.

❖ Piśmiennictwo.

Nieznana pracę Ignacego Daniłowicza, byłego profesora uniwersytetu wileńskiego i wydawcy „Skarbca dyplomatycznego Rzeczypospolitej“ p. t. „Kodeks Napoleona w porównaniu z dawnymi prawami polskimi i litewskimi“, wynalazł w petersburskiej bibliotece publicznej p. Aleksander Kraushar i ogłasza w „Gazecie sądowej“ warszawskiej.

Nowe pismo. Od 1 października r. b. wychodzić zacznie w Warszawie nowy tygodnik p. t.: „Dobra

matka“, poświęcony pedagogii, higienie i ekonomii domu, podający również tablice kroju ubrań i bielizny. Stały dodatek stanowić będzie pismo, zawierające powiastki i rozrywki dla dzieci p. t.: „Mój przyjaciel“. Redaktorem i wydawcą jest p. Ignacy Chodorowicz, kierownikiem zaś pedagogicznym p. Edmund Bogdanowicz (Bożydar).

Wybory do Sejmu.

Pokątne intrygi.

Klika intrygantów, forsująca kandydaturę p. Dylewskiego zdobywa dla niego głosy za pomocą znanych oszustw i niegodziwych podstępów. Mamy już w ręku dowody tej roboty i przy wyborach bacznie śledzić będziemy sztuczki agitatorów.

Jednocześnie dochodzą nas znów skargi, że wielu wyborcom nie doręczono kart wyborczych. Otóż zawiadamiamy, kogo należy, że po wyborach będziemy systematycznie sprawdzać, czy te niedoręczone karty nie zostały użyte.

Odezwa przemysłowców.

W imię dźwignięcia przemysłu krajowego.

Wyborcy! Dr. Stanisław Głabiński energicznie i skutecznie broni spraw naszego przemysłu w parlamencie. Dr. Stanisławowi Głabińskiemu przedewszystkiem zawdzięczamy zmianę stanowiska rządu na korzyść naszych przemysłowców w sprawie dostaw państwowych. Dr. Stanisław Głabiński jedyny będzie godnym następcą śp. Romanowicza, jako gorący rzecznik przemysłu krajowego w Sejmie.

W imieniu szerszego grona przemysłowców: Ks. Andrzej Lubomirski, St. W. Niemojowski, Józef Neuman, Bronisław Koskowski, Jan Ihnatowicz, Szymon Hay, Henryk Blumenfeld, Hipolit Śliwiński, Bronisław Mrazek, dr. Jan J. Rucker, Maks Thom, Edward Friedrich, Aleksander Lewicki, Szeliga Łyszkiewicz, Gabryel Steigelfest.

Odezwa drobnych kupców.

Drobni kupcy lwowscy wydali dziś następującą odezwę: Koledzy, drobni kupcy lwowscy! Stowarzyszenie drobnych kupców i Komitet zawiązać się mającej korporacji drobnych kupców uchwalili głosować na Wielmożnego Pana prof. dra Stanisława Głabińskiego jako posta do Sejmu. W imię solidarności wzywamy Pp. Kolegów, aby stanęli do urny i oddali głos na prof. dra St. Głabińskiego. We Lwowie, dnia 14 września 1904. Za Zarząd i Komitet: Wolf Tirger, Franciszek Słoboda, Henryk Sulima Popiel, Wolf Fiszer.

Odezwa obywateli III. dzielnicy.

Obywatele Wyborcy III. dzielnicy!

Przy wyborze posta do Sejmu z miasta Lwowa wzywamy was do oddania głosów na dr. Stanisława Głabińskiego.

Długoletnia gorliwa praca jego dla dobra miasta w Radzie miejskiej, a następnie od lat dwóch w Radzie państwa, wszystkim dostatecznie jest znana, jak również jego nieskazitelny charakter, jego odwaga męska w obronie praw i interesów kraju, jego nieskazitelność obywatelska:

Jest on w Radzie państwa i będzie w Sejmie gorącym i światłym rzecznikiem naszych spraw i potrzeb. Wiadomo, co zrobił dla naszych przemysłowców i rękodzielników w sprawie zapewnienia im dostaw, dla podniesienia przemysłu, dla polepszenia bytu urzędników, zwłaszcza niższych.

Miasto Lwów zawdzięcza jego energicznym staraniom milionową subwencję i budowę kolei Lwów—Podhajce. Nasza zaś dzielnica w sprawie regulacji Pełtwi, usunięcia rampy na Żółkiewskim i wału kolejowego, przyspieszenia budowy gimnazjum i rozszerzenia oświetlenia na przedmieścia, ma w nim gorliwego obrońcę swych interesów.

Wytrawny i niezależny polityk, gorący patriota, mężny obrońca praw naszych, świetny znawca potrzeb kraju i miasta, gorliwy i zasłużony w pracy publicznej obywatel,

Dr. Stanisław Głabiński powinien być naszym posem, naszym rzecznikiem w Sejmie!

Barszczewski Tomasz, wł. realn. i rzeźnik. Baum, wł. realn. Bayger Jan, nauczyciel. Barth Samuel, lakier. Baumwald Leon, blacharz. Beschloss, lekarz. Biczay Jan, prof. semin. i wł. realn. Blumenfeld Henryk, aptekarz. Brzeziński Jan, adj. kolei państw. Czopp Adolf, kupiec. Chromy Ignacy, wł. fabryki pierników. Daniluk Leon, dziennikarz. Dudek Jan, wł. realn. Fischer, wł. realn. Freiburger M., oficyał poczt. Fand Józef, majster stolarski. Goldman Markus, restaurator. Gorgosch Antoni, wł. realn. Graf M., wł. kawiarni. Hessel H., wł. realn. Karich Karol, wł. realn. Koltun Wojciech, urzędn. poczt. Kirschenbaum Adolf, wł. realn. i rest. Krzysztofowicz Leon, ogrodnik. Kwiatkowski Stanisław, wł. realn. Kreiter A., zegarmistrz. Januskiewicz Władysław, urzędnik Wydziału kraj. Lintner Józef, wł. realn. i rzeźnik. Machnicki, inżynier. Mielecki Jan, majster stolarski. Mokrzycki Antoni, wł. realn. i radny. Mokrzycki Stanisław, wł. realn. Mokrzycki Władysław, wł. realn. Nussbaum Leon, kupiec. Olszański Jan, urzędnik Wydz. kraj. Piekarski Piotr, wł. realn. Pillitzer Max, fryzjer. Piskup Mikołaj, wł. realn. Rapp Aron, piekarz. Rener S., restaurator. Rudzki Władysław, kasyer Banku kraj. i wł. realn. Schreier Jonas, fabr. wody sodowej. Skirka Józef, restaurator. Spiegel M., restaurator. Stier H., piek. Waluszewski Julian, wł. realn. i ogrodn. Wurzel Juda, restaurator.

List członka „Eleuteryi“.

Od jednego z członków „Eleuteryi“ otrzymujemy następujące pismo:

„Prof. dr. Stanisław Głabiński, jak wiadomo, nie używa wcale napojów alkoholycznych. Natomiast kandydaturę dr. Dylewskiego polecają znani w całym Lwowie pijacy, właściciele tingel-tanglów i spelunek nocnych. Każdy więc z członków „Eleuteryi“ powinien głosować na dr. Stanisława Głabińskiego“.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

WOJNA.

Jeszcze o bitwie pod Liaojangiem.

Londyn. (Tel. wł.). Dzisiejsze dzienniki poranne przynoszą następującą wiązaną wiadomości, zarówno z głównej kwatery rosyjskiej, jak i głównej japońskiej. Wiadomości, jakoby gen. Liniewicz odciął Kurokiego, są nieprawdziwe na podstawie depesz urzędowych petersburskich. W głównej kwaterze Kurokiego sądzą, że Kuropatkin miał nadzieję pod Liaojangiem zadać Japończykom klęskę. Wojskowi attachés zagraniczni sądzą, że zamiarem Kuropatkina było niedopuszczyć do połączenia wszystkich armii japońskich, pobić każdą z osobna, a następnie wysłać silną kolumnę na odsiecz Portowi Artura. Plan ten miał pewne widoki, bo Kuropatkin na czele trzynastu pełnych dywizyj miał stanowczą przewagę liczebną. Zawiodły go złe kwalifikacje moralne i fizyczne oficerów i żołnierzy armii rosyjskiej. Pole bitwy wygląda dotąd jeszcze przerażająco. Stoją na niem stopy drzewa, na których Japończycy palą swoich poległych oficerów i żołnierzy. Trupy rosyjskich poległych grzebią oni w ziemi, stawiając na grobach krzyże drewniane. Mimo to pełno jest na olbrzymim pobojuwisku trupów nieodszukanych i gnijących; nad okolicą unoszą się przerażające wyziewy; psy i kruki zbierają się gromadami ze wszystkich stron na żer gnijących zwłok.

Kolej żelazna funkcjonuje w rękach Japończyków zupełnie prawidłowo. Rosyanom nie udało się zniszczyć dużego mostu kolei żelaznej z powodu braku czasu. Ogień strawił tylko drewniane części mostu, rusztowania żelazne ocalały. Z pod Portu Artura nadeszła wiadomość, że dnia 12 września Japończycy bombardowali port bardzo ciężko.

Pod Portem Artura.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi z Czifu, że jej korespondent tamtejszy wysłał w dniu 28 sierpnia pewnego bardzo inteligentnego Chińczyka do Portu Artura. Ten Chińczyk powrócił dnia 13 bm. Udało mu się zwiedzić całe pole bitwy. Twierdzi on, że Rosyanie posiadają jeszcze spory zapas amunicji. Roboty w obozie japońskim spełniają kulisowie chińscy, których jest do 30.000 ludzi. Pomiędzy Dalnym a Portem Artura krążą regularne pociągi, które przywożą ciągle Japończykom posiłki, prowiant świeży i amunicję. Szturmy japońskie są krwawe. I tak po jednym tylko szturmie ów Chińczyk naliczył 300 rannych i 200 zabitych. Stalki japońskie pod Portem Artura utworzyły ścisły kordon, który nie pozwala na przerwanie blokady. Zdaniem owego Chińczyka oblężenie Portu Artura potrwa jeszcze czas dłuższy.

Łodzie podwodne dla Japonii.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi z San Francisco, że warsztaty żeglugi parowej inżyniera Hollanda pracują od siedmiu tygodni dzień i noc, aby wykończyć 5 łodzi podwodnych, zamówionych przez Japonię. Będą one ostatnim wyrazem najdalej idących wynalazków w tym kierunku. Mogą płynąć ogromnie szybko, a zanurzać się głębiej niż wszystkie dotychczas budowane łodzie podwodne. Szpiegowie japońscy dowiedzieli się w marcu br., że Rosya zamówiła w Niemczech 7 łodzi podwodnych, wobec czego Japonia uczyniła natychmiast powyższe zamówienie.

Pogłoska o gen. Zazuliczu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze dzienniki poranne stwierdzają jednomyślnie, że wczorajsze pogłoski o wzięciu do niewoli generała rosyjskiego Zazulicza wraz z 3500 żołnierzy są nieprawdziwe, gdyż o tego rodzaju klęsce generał Kuropatkin nie omieszczałby doniesić oficjalnie carowi, a rząd rosyjski wstydziłby się zamilczeć o tem przed Europą.

Flota bałtycka.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga, że flota bałtycka w niedzielę podjęła tylko przejażdżkę próbną po morzu Bałtyckim i że zawróci do Rewla, gdzie pozostanie przez czas pewien.

Zaginieni agenci wojskowi.

Berlin. (Tel. wł.). Attachée wojskowy niemiecki, który znajdował się w Portcie Artura, przepadł — jak wiadomo — bez wieści. Działowiec niemiecki „Tygrys“, który szukał za nim bezskutecznie w zatoce Peczili jeszcze raz wyjechał, aby przeszkukać wszystkie zatoki i wysepki, lecz i te ponowne poszukiwania były bezskuteczne. Wraz z attachée niemieckim zginął także i attachée marynarki francuskiej. Zdaje się, że dżonka chińska, w której obaj oficerowie opuścili Port Artura, zatonała. Działowiec niemiecki, który bierze wodę dość płytko, był w stanie podplnąć tuż pod same brzegi, dzięki czemu odkrył rozmaitego rodzaju kryjówki rozbójników morskich chińskich, których ofiarą padli prawdopodobnie obaj attachée.

Korsarstwo rosyjskie.

Władywostok. (TBK.) Sąd morski postanowił puścić wolno angielski parowiec „Kalchas“ razem z towarami, które nie są kontrabandą. Skonfiskowano tylko

300 worków maki, 33 pakietów bawelny i pewną ilość belek, co było przeznaczone dla Japonii.

„Lena“ w St. Francisco.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z St. Francisco, że statki wojenne amerykańskie, którym polecono obserwowanie krążownika rosyjskiego „Lena“, patrolują dzień i noc, aby zapobiedz złamaniu neutralności i ażeby zasłonić statek rosyjski przed ewentualną napaścią oburzonych patriotów japońskich w St. Francisco. W tem miejsce bowiem jest bardzo liczna kolonia japońska, która zawiadomiła swego konsula, że ma zamiar wysadzenia w powietrze „Leny“ zapomocą dynamitu. Rzeczą prostą, że konsul zakazał im tego rodzaju postępu.

Waszyngton. (Tel. wł.) Krążownik rosyjski „Lena“ wskutek sprawozdania inżyniera wojskowego amerykańskiego otrzymał pozwolenie przebywania w St. Francisco przez sześć tygodni, celem podjęcia potrzebnych napraw. Maszyna i kotły są tak złe, że krążownik nie może płynąć nawet z szybkością 10 węzłów na godzinę. Poseł japoński zaprotestuje przeciw udzieleniu tego pozwolenia.

Japończycy na Kamczatce.

Petropawłowski. (Na Kamczatce.) (TBK.) Jak donosi rosyjska Agencja telegraficzna, od dnia 28 maja pojawiały się u ujścia rzek na Kamczatce małe japońskie łódzie. W połowie czerwca wysiadł na ląd na zachodnim wybrzeżu półwyspu porucznik japoński Gundusi ze 150 rezerwistami marynarki i armatami. Japończycy zrabowali kilka miejscowości, między niemi Jawino i Maligino, wypędzili mieszkańców i rozrúciili proklamacye z rozkazem uznania zwierzchnictwa Japonii. Na dachu kaplicy w Jawino wywiesili flagę japońską i rozlepili w tej miejscowości afisze z ogłoszeniem, że terytorium to należy obecnie do Japonii, a kto tego nie uzna, zostanie zabity.

Dnia 13 czerwca wyruszył z Petropawłowska załogowiec pod dowództwem porucznika Szaba ze 100 żołnierzy milicji, a z Bolszerjzka również oddział 100 ludzi pod dowództwem podoficera.

Dnia 26 lipca połączyły się oba oddziały niedaleko Jawina i pobiły Japończyków, a porucznika Gundusiego zabrali do niewoli. Rosyjanie stracili 1 zabitego i 4 rannych. Japończycy mieli 17 zabitych. Rannych swych sami zabrali. Flagę japońską i ich plakaty usunęto. Rosyjanie spalili 5 japońskich łodzi i zabili ogółem 70 Japończyków.

Straty Japończyków pod Liaojanem.

Londyn (Biuro Reutera). Korespondent „Daily Telegraphu“, który dotychczas przebywał w japońskiej głównej kwaterze, donosi z Tientsinu, że Japończycy podali zbyt małą cyfrę swych strat pod Liaojanem. Stracili oni 30.000 ludzi, a nie 17.000. Korespondent dodaje, że niema dowodów na to, aby Rosyjanie strzelali kulami „dum-dum“. Marszałek Oyama miał oświadczyć w Liaojanie, że Kuropatkin znajduje się w trudnym położeniu i sprawę przegrał.

Władze nie wydają zbiegów z Rosyi.

Kraków. (Tel. pryw.) Dzienniki wiedeńskie i niektóre polskie pisały w ostatnich dniach, że krakowska dyrekcyja policyi wydaje wojskowych zbiegów rosyjskich albo w ręce Rosyi, albo w ręce Prus, skąd do Rosyi są odstawiani i narażeni na rozstrzelanie.

W tej sprawie informuje krakowska dyrekcyja policyi, że „między Austro-Węgrami a Rosyą niema wcale umowy co do wydawania zbiegów wojskowych i dlatego władze tutejsze takich zbiegów nigdy wręcz Rosyi nie wydają.

W ostatnich czasach napływ zbiegów rosyjskich do Krakowa jest większy. O ile interes monarchii, bezpieczeństwo publiczne i wojskowe tego wymagają, władza częściowo zarządza arestowanie i wydalenie tych zbiegów, zostawiając im swobodę wyboru miejsca, dokąd zamierzają się z Krakowa udać, a nad pozostałymi rozciągając odpowiedni nadzór. Co się tyczy sprawy Franciszka Szajera, liczył on 33 lat i opuścił Królestwo w r. 1889. Tam był karany za kradzież i oddany pod dozór policyjny, odbył liczne wędrówki po Niemczech i Belgii, zaś w Krakowie był karany dwukrotnie za przybieranie fałszywego nazwiska i włóczęgostwo. Stąd wydano go już przed laty do Prus.

Obecnie w lipcu wydano go po raz wtóry, również do Prus, gdzie przebywał poprzednio szereg lat bez szkody dla siebie. Wydano go nie jako zbiega wojskowego, lecz jako włóczęgę ze względów bezpieczeństwa publicznego. Drugiego wymienionego przez dzienniki Franciszka Szeprowskiego odstawiono do granicy węgierskiej.

Demonstracye w Lublanie.

Lubiana. (TBK.). Z okazji jubileuszu niemieckiego towarzystwa studenckiego „Karniola“ przyszło do demonstracji, z początku nieznacznych. W ciągu wieczora powtórzyły się one także na dworcu przy odjeździe uczestników obchodu. Przed dworcem kolei Południowej zebrało się późnym wieczorem wielu demonstrantów, przeważnie młodzieży, oczekując na przybywających studentów. Podczas demonstracji został ranny przebywający tu na urlopie uczeń szkoły kadeckiej Mališich. Rannego odwieziono do domu rodziców. Dalsze szczegóły zajścia do tej chwili nie są stwierdzone, sądzą, że winnych ujęto.

Kurs pożarnictwa.

Buczacz. (Tel. pryw.) Staraniem Wydziału powiatowego odbywa się tu kurs pożarnictwa. Bierze w nim udział 45 uczniów z 14 gmin. Po nabożeństwie otworzył kurs delegat Wydziału powiatowego p. Burzyński, w obecności burmistrza Sterna i naczelnika straży po-

zarnej Rotenberga. Kurs przeprowadzają instruktorzy lwowskiego Związku strażackiego.

Niemcy wobec dr. Koerbera.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi dziś, że podczas przyjęcia poniedziałkowego u prezydenta ministrów była także obecna znaczna ilość posłów niemieckich postępowego i ludowego odcienia. Wszyscy owi posłowie robili dr. Koerberowi wymówki, że przez utworzenie klas równoległych polskich i czeskich na Śląsku, uniemożliwił zgodę w parlamencie, gdyż zmusił Niemców do ostrego wystąpienia przeciw tym klasom i przez to sam popsuł możliwość wszelkiego porozumienia Niemców z Czechami i Polakami.

Z sali sądowej.

Wadowice. (Tel. wł.) W procesie o sprzeniewierzenie pocztowe oficyał Zdzienśki został werdyktem ławy przysięgłych uwolniony.

Jańta. (Ros. Ag. tel.) Emir Buchary ofiarował 20.000 rubli na założenie szkoły imienia rosyjskiego następcy tronu.

Z Sali sądowej.

Usiłowane morderstwo w Lipniu.

Przed ławą przysięgłych stał dziś Maciej Lasota, oskarżony o skrytobójcze morderstwo. Rozprawę prowadził radca Charak, oskarża zastępcą prokuratora pan Prokopowicz, obronę prowadzi dr. Solański. Jako znawców sądowych powołano dr. Chomina, dr. Obtułowicza, dr. Łachowicza i chemika p. Włodzimirskiego.

Sprawa przedstawia się następująco: Maciej Lasota, właściciel 18 morgowego gospodarstwa, ojciec trojga dzieci, po śmierci żony swej, pragnąc pozostałe gospodarstwo w całości posiadać, starał się o rękę siostry zmarłej żony, w jednej z nim chacie zamieszkałej Emilii Rogal. Emilia Rogal wzgardziła jednak jego załatami, więc starał się nie dopuścić do niej żadnego z wiejskich załotników, zatrzymywał ją w domu i wszelkimi możliwymi środkami przeszkadzał w zawarciu jakiegokolwiek znajomości.

Dnia 20 marca br. spóźniła się Rogalówna na kolację, a mleko kwaśne, które wszyscy tego dnia spożywali, schowano jej w szafie. Kiedy Emilia wróciła, skosztowała mleka, a to wydało się jej gorzkim, więc wypuła je, a usta wypłukała. Mleko to dała następnie parobkowi Wojciechowi Wołoszynowi, ten jednak, połączony jeden łyk, uczuł tak silne bole, że musiano zawezwać pomocy lekarskiej. To mu uratowało życie. Chemicy orzekli, że mleko zatrute było ilością strychniny, która wystarczyć mogła do zatrucia czworga osób. Ponieważ Emilia zeznała, że widziała u Lasoty podobny proszek, zwróciło się podejrzenie przeciwko niemu, a liczne poszlaki uzasadniły podejrzenie.

Oskarżony Lasota zeznaje, iż przed laty dwa kupił w Tomaszowie trzy flaszeczki strychniny po 16 groszy, potrzebował tej trucizny na szczury. Truciznę trzymał on początkowo w stajni i dopiero w styczniu b. r. przyniósł ją do chaty i trzymał w szufladzie, nie wiedząc o tem, iż jest szkodliwą także dla ludzi. Strychninę wsypał do mleka, chcąc w ten sposób nastraszyć Emilię, aby była dla niego lepsza, a zresztą wybierał się na drugi dzień rano na jarmark, to rozumował sobie, iż jak Emilia mleka skosztuje, to spać nie będzie mogła i w czas wstanie na jarmark. W dniu krytycznym, gdy inni próbowali mleka, czy gorzkie, oskarżony także je skosztował, zresztą nie bał się tej trucizny i wachał ją nieraz.

Przew.: Wachałście, aleście nie kosztowali?

Osk.: O czemu nie, kosztowałem nieraz i wachałem.

Przew.: To nieprawda! Ale gdzie się podzielał trucizną?

Osk.: Jak już żandarmi robili dochodzenia, wysypałem ją do gnoju, dwie inne flaszki zakopałem zakorkowane.

Przew.: Sędzia śledczy znalazł w gnoju jedną flaszeczkę, zawierającą alun, czemuście Emilię tym alunem nie straszili?

Oskarżony milczy.

Przew.: W komorze u was znaleziono jedną flaszeczkę, w której moczyła się jaszczurka. Na co wam jej było?

Osk.: Nic o tem nie wiem.

W dalszym ciągu badania, oskarżony powtarza w kółko to samo, twierdzi, iż truciznę kupował na lisy, płacił się, zeznając co chwilę inaczej. Na pytania jednego z przysięgłych odpowiada, iż truciznę trzymał w szufladzie, od której klucz leżał na szafie, nie obawiał się, aby kto proszku skosztował, ponieważ myślał, iż trucizna jest tylko na lisy i szczury a człowiek jakby ją skosztował, to mógł się tylko nastraszyć! Dr. Solańskiemu odpowiada stanowczo, iż sam własną ręką wsypał truciznę do mleka, przeznaczonego dla Emilii Rogal.

Sw. Emilia Rogalówna oświadcza, iż w sprawie tej przeciw szwagrowi świadczyć nie chce.

Sw. Wojciech Wołoszyn, od dwunastu lat parobek u Lasotów zeznaje, że nigdy w domu ich kłótni nie zauważył. Oskarżony chciał się żenić z siostrą zmarłej swej żony, Emilią Rogal, sam mu o tem opowiadał, twierdząc, iż „dobrzeby było, żeby majątek został przy kupie“. Opowiada, że Rogalówna potraktowała go mlekiem, napił się haust, gorzkie było, zaraz nim wstręśli i nogi mu drętwieć poczęły, co się dalej działo z nim, nie wie. Po przyjściu do przytomności chorował jeszcze

trzy tygodnie i był do pracy niezdolnym, nie wie jednak co sobie za to policzyć.

Przewodniczący odczytuje zeznania Maryi Rudej, zmarłej w czasie śledztwa.

Sw. Jan Pawluk, żandarm z Narola, nie podaje żadnych nowych szczegółów. Opowiada, iż w chacie zastał Wołoszyna nieprzytomnego, ratował go Maciej Lasota. Mleko zabrane z chaty Lasoty dali żandarmi na próbę kotowi, kot zaledwie skosztował go, zaczął krzyczeć, wyprężył się i w kilka sekund zdechl, oskarżonego bardzo to zmieszało i nie wiedział co mówić.

Sw. dr. Leon Sochacki, lekarz w Narolu, opowiada o przewiezieniu chorego Wołoszyna. Pytał wtedy Lasotę, czy nie ma trucizny na lisy w domu, Lasota odrzekł: „Nie, zładby to się wzięło“. Gdy zaś Wołoszyn mówił lekarzowi, iż mleko było gorzkie, zaprzeczył Lasota słowami: „Ja także tego mleka kosztowałem ale było słodkie“. O zdarzeniu dał znać żandarmowi, uważając je za wypadek.

Godzina 1 rozprawa trwa dalej.

Po zamknięciu numeru.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Przypominamy, że dzisiaj o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Towarzystwa Pedagogicznego (Zimorowicza 17) zgromadzenie wyborcze urzędników rządowych i autonomicznych oraz nauczycieli szkół lwowskich.

Do wiadomości magistratu podajemy fakt, że w ul. Kurkowej i sąsiednich żaden wyborca nie otrzymał legitymacji. W magistracie powiedziano kilku żalącym się, że dopiero w ostatniej chwili wystawiono te legitymacje, więc dzielnicowi woźni nie mieli czasu ich doręczyć. Ze swej strony przypominamy wyborcom, że legitymacje niedoręczono można odebrać jeszcze jutro w biurze targowem.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Wiedeń, d. 14 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'41, Renta majowa 99'30, Węgierska renta koronowa 97'—, Akcje kredytowe 649'50, Kredytowe węgierskie 760'—, Bank anglo-austriacki 281'—, Unionbank 528'—, Bankverein 544'50, Länderbank 432'50, Kolej państwowa 642'75, Lombardy 88'—, Elbenthal 421'—, Fabryka broni —'—, Akcje tytoniowe —'—, Alpiny 451'25, Rima muranyi 512'—, Praskie Towarzystwo żelazne 2420, Losy turec. 130'25, Ruble 253'25.

Uspokobienie: spokojne.

Berlin, 14 września. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 204'40, Disconto Comandit 190'60.

Uspokobienie: spokojne.

NADESŁANE.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Dr. Wiktor Jankowski, Dentysta

powrócił i ordynuje jak zwykle 8462

ul. Hetmańska 6 ——— Atelier dentystyczne

REGULARNA NAUKA

w Instytucie muzycznym

ul. Krakowska 1. 2.

rozpoczęta we wtorek dnia 6 września, wpisy trwają dale w kancelaryi Zarządu od 11—1 od 5—7. (8443)

Lekarz dentysta

Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 8549

Dr. S. Stauber powrócił z Lwonia

i ordynuje jak zwykle we Lwowie ul. Skarbowska 2, I. p. 8600

Kancelarya adwokacka

Dr. Zygmunta Morgenrotha

— przeniesioną została na ul. Akademicką 1. 8. — 8784

Bad Nauheim. Willa Wanda

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urządzone mieszkania, przeważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift). Kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja do końca września. W maju i wrześniu pobyt przejeźny, a ceny niższe. Adres: Niemcy, Bad Nauheim, Willa Wanda, Mühlstrasse 4.

Właścicielka 2894

Helena Szczepanowska

Powszechna wystawa fotograficzna w Krakowie.

Otwarta przy ul. św. Jana 1. 13 w Krakowie tegoroczna „powszechna wystawa fotograficzna“ nie dorównuje zapewne, ilościowo zwłaszcza, przeszłorocznej wielickiej — niemniej przedstawia się okazale, różnorodnie i interesująco. Wystawę urządziło krakowskie towarzystwo fotografów-amatorów przy współudziale zaproszonego komitetu, w skład którego z Łwowa wchodzili pp. Adam Łada Cybulski, Rudolf Huber, Stanisław Jaroszyński, dr. Henryk Mikołasch i Wiktor Wolczyński. Katalog wystawy, wydany bardzo starannie pod redakcją Jana Czerneckiego, obejmuje przeszło tysiąc numerów i wykazuje, że w wystawie wzięli udział amatorowie i fachowcy, nie tylko polscy z pod wszystkich trzech zaborów, ale i wielu zagranicznych, jak n. p. z Niemiec, Francji, Rosyi itd.

Wystawa rozpada się na cztery działy. Pierwszy, obejmujący amatorską fotografię artystyczną, reprezentowany jest najobficiej. Dominuje tutaj krajobraz. Do prawdziwie artystycznych rezultatów w tym kierunku dochodzą państwo Regina i Henryk Mikołaschowie ze Lwowa w szeregu wybornych odbitek gumowych, dalej pp. Józef Świątkowski ze Lwowa, oraz Ludwik Rapaport i Gabryel Habliński z Krakowa. Z pomiędzy reszty wystawionych pejzażów do najlepszych należą prace pp. W. Kotiersa (z Krakowa), p. Benescha (z Gracu) i K. Skrzyńskiego (z Krakowa). Poza konkursem nową serię swych znakomitych zdjęć z kopalń wielickich wystawił p. Jan Czernecki (z Wieliczki). W zakresie portretu odznaczają się pp. Karol Schenker i Rudolf Huber ze Lwowa. Nie brak jeszcze innych prac dobrych, których autorów szczególnie tutaj z braku miejsca wymienić niepodobna.

W dziale drugim, fotografii zawodowej, pierwsze bezsprzecznie miejsce należy się p. Oskarowi Suck'owi, fotografowi nadwornemu z Karlsruhe, za szereg wprost mistrzowskich portretów (przeważnie pigmentów), z pomiędzy których taki n. p. portret W. Schäfera jest prawdziwem arcydziełem. Wybornie przedstawia się również kolekcja portretów zaszczytnie we Lwowie znanego p. Bolesława Stetkiewicza, kierownika zakładu fotogr. T. Bahrynowicza.

W dziale trzecim, fotografia w służbie nauki i techniki, spotykamy szereg wydawnictw fachowych, wśród których roczniki coraz większem uznaniem znawców cieszących się lwowskich „Wiadomości fotograficznych“, piękne wydawnictwa ilustrowane p. Czerneckiego, wyborne podręczniki p. Józefa Świątkowskiego itd., a nadto szereg interesujących zdjęć wykonanych w celach naukowych, głównie z kliniki okulistycznej prof. Wicherkiewicza. Dział IV, wreszcie obejmuje nowości z zakresu fotografii, aparaty, przybory fotograficzne itp. Tu uderzają zwłaszcza wyroby firmy „E. Brodowski“ ze Lwowa.

Całość wystawy, pomimo zbyt wielkiej ilości rzeczy słabych, które tu żadną miarą znaleźć się nie były powinny, robi wrażenie nader dodatnie i korzystnie świadczy o rozwoju tej pięknej i pożytecznej gałęzi sztuk pomocniczych u nas. Czy jednak nie za wiele tego „amatorstwa“? Czy nie lepiej nieraz zamiast ubiegać się o wątpliwą wartość „artystycznej“ rezultaty, skierować swoje miłośnictwo na tory bardziej praktyczne?... Takie refleksje bądź co bądź budzi wystawa krakowska, na której jednak równocześnie i zwrot pożądany objawiać się zaczyna, aczkolwiek na razie dwóch zaledwie posiada reprezentantów. Mam na myśli pp. Czerneckiego i Franciszka Achramowicza (oba po za konkursem). Ostatni z Moskwy nadesłał „Album polsko-litewskich starożytności w Muzeum Rumiancewa w Moskwie“, zbiór niezmiernie ciekawy portretów zwłaszcza z XVIII i początku XIX w., po największej części rzeczy zupełnie u nas nieznanych; p. Czernecki zaś, który postawił sobie za cel zgromadzenie zdjęć z całej spuścizny Grotgerowskiej, wystawia szereg nieznanych dotąd ogółowi dzieł twórcy „Lituanii“. Obaj ci panowie, jeżeli nie najwdzięczniejszą, to w każdym razie wybrali drogę... najpożyteczniejszą! Oby jak najwięcej amatorów, marnujących czas i klisze na rzeczy bezwartościowe, poszło w ich ślady, prawdziwą w ten sposób korzyść nauce i kulturze polskiej przynosząc. Pole do działania otwiera się tutaj przed nimi ogromne.

V.

Z sali sądowej.

Czyj las?

Stanisławów, 13 września.

Przed trybunałem sądu przysięgłych stanął dzisiaj Izacher Bursztyn, kupiec i bankier z Nadwórny, liczący lat 32, oskarżony o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 200 i 201 u. k.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę tę w sposób następujący: Kupiec drzewa z Magdeburga, Henryk Straetmans, nabył od Izachera Bursztyna w r. 1899 obszar gruntów w Porohach w pow. Solotwińskim, zawierający 1086 morgów przestrzeni, a to łąk i rębne lasu. W kupnie tem pośredniczył niejaki Aller Ständig, który Straetmansowi w tak obiecujący sposób kupno to przedstawił, że ten zdecydował się do Nadwórny przybyć i wszedł w rokowania z Bursztynem, jako właścicielem owego obszaru ziemi. Ständig zapewniał Straetmansa, że Bursztyn ma na sprzedaż w tym obszarze gruntów około 800 morgów wysokopiennego lasu, a

Bursztyn miał mu tę cyfrę za przybyciem tego kupca do Nadwórny, osobiście potwierdzić. Utrzymywał ponadto pośrednik, ów Ständig, że na jednym morgu tego lasu miało się znajdować po 2000 metrów sześciennych drzewa.

Niemiec postanowił grunta owe oglądnąć i udał się na te połoniny w towarzystwie niejakiego Jana Sterza, który jako dozorca polowania w sąsiednich lasach skarbowych, miał także znać lasy Bursztyna, przedmiotem kupna i sprzedaży właśnie będące. Straetmans opowiada, iż przechodził z swoim przewodnikiem przez las wysokopienny, lecz go szczegółowo nie oglądał, tylko ogólnikowo, z powodu braku czasu i nabrał z tego przekonania, że drzewostan jest dobry i w rębny stan, że jeden morg lasu zawierać może około 150 metr. sześć. drzewa, wobec czego zdecydował się zawrzeć z obwinionym ostateczny kontrakt kupna i sprzedaży. Kontrakt ten przyszedł do skutku dnia 24 lipca tegoż roku. Straetmans kupił nim od Bursztyna rzezonzone obszary ziemi wraz z lasem za cenę 110.000 koron, przy czem wręczył mu tytułem zadatku 20.000 koron, resztę zaś, 90.000 kor. miał mu wypłacić po zaintabulowaniu się na tej realności i objęciu jej w posiadanie.

Tymczasem okazało się, że przestrzenie lasu, nabyte przez Straetmansa, nie obejmują 800 morgów drzewa rębne, gdyż są częścią nieużytkami, częścią zaś połoninami i łąkami, tylko mała część kilkudziesięciomorgowa jest lasem pokryta, a las ten, wartości około 30.000 kor. nawet rąbanym być nie może. Stwierdzonem też zostało, iż Sterzel nie znając dokładnie rzekomych lasów Bursztyna zaprowadził Straetmansa, prawdopodobnie przez pomyłkę, zamiast do lasów Bursztyna do sąsiadujących z nimi lasów skarbowych, dzierżawionych przez bar. Liebiga, ponieważ zaś między tymi lasami żadnej widocznej niema granicy, więc Straetmans, nawet przy pomocy map katastralnych nie mógł się wcale w lesie wyznać. Prokurator państwa twierdzi, że stan ten musiał być dokładnie Bursztynowi znany i że przedstawieniami fałszywymi wyzyskał on sytuację na swoją korzyść, wprowadziwszy Straetmansa w błąd co do swych, w rzeczywistości nieistniejących lasów.

O faktycznym stanie swoich lasów Bursztyn zaś wiedział dobrze i miał świadomość, że niema tam wcale 800 morgów lasu, co udowadniają zeznania świadków, Scheifera i Sobla, świadek zaś Kriegel ma stwierdzić, że Bursztyn prosił go, iżby potwierdził, przy innej sposobności, przed innymi kupcami, że wskazać się mające przezeń lasy skarbowe są lasami Bursztyna. Przeciwno Bursztynowi mają także świadczyć zeznania leśniczego lasów br. Liebiga Wesselego, którego Bursztyn rzekomo starał się przekupić przy innej sposobności, prosząc go, iżby wskazał kupcom z Czerniowiec lasy skarbowe jako jego własnością będące. Bursztyn starał się przekupić również pobereznika Bauera, nakłaniając go do pokazania znawcom lasów Liebigowskich za swoje. Wszystko to świadczy, że Bursztyn miał świadomość dokładną granic swojego lasu, tłumaczenie się zatem jakoby nie wiedział, co posiada i co sprzedaje, na wiarę nie zasługuje.

Straetmans poniósł przez podstęp Bursztyna szkodę około 40.000 kor., wartość całej realności bowiem wynosi 70.000 kor., las zaś sam jest warty 30.000 k., Straetmans zaś zobowiązał się zapłacić Bursztynowi 110.000 kor.

Całkiem inaczej wygląda sprawa tego kupna i sprzedaży w oświetleniu oskarżonego Bursztyna, który twierdzi, że gdyby na sprzedanych przestrzeniach było istotnie 800 morgów stuletniego drzewostanu, to majątek ten byłby warty nie 110.000 k. ale około milion koron. Oskarżony powołuje się także na podstawie kontraktu, że nie ręczy za ilość ani za jakość sprzedawanego drzewostanu, na co znowu zauważa prokurator, że jest to zwykła, ustawie cywilnej odpowiadająca forma, niczego nie dowodząca, przeciwnie nawet świadczy na niekorzyść Bursztyna, iż musiał wiedzieć, że na sprzedanych gruntach niema przedstawionej ilości drzewa i podał tak niską cenę umyślnie, ażeby kupca zwabić.

Rozprawie przewodniczy radca Szankowski, wotantami są radcy Koerber i Łazoryk. Oskarżenie wnosi podprokurator dr. Swojda, broni oskarżonego adw. dr. Lorsch.

Sala rozpraw zapelniona przeważnie współwyznawcami oskarżonego. Ławę przysięgłych składają po większej części właścianie.

Do rozprawy powołano dwunastu świadków. Oskarżony broni się z wielką przytomnością umysłu i zdradza nadzwyczajną biegłość w formułach prawnych. Zarzuconej sobie zbrodni oszustwa nie czuje się winnym.

Oskarżony nie poczuwa się do winy. Połoninę w Porohach kupił od Lautmana w r. 1897 za cenę 50.000 zł., w tych było około 200 m. lasu, 900 zaś łąki. Nigdy tam nie był, nie widział tych połonin, co zaś kupił, to odsprzedał, o 800 morgach lasu żadnej mowy nie było. Las i połoninę pokazał Straetmansowi leśny z Poroh, Jan Sterzel, co mu pokazał nie wie. Straetmans wiedział, co kupuje i jako fachowiec nie mógł przypuszczać, żeby 800 morg. tam kosztowało tylko 110.000 k., przeciwnie był świadom tego, że lasu było 200 morgów. Kontrakt pisemny zawarto u adwokata dr. Freya w Nadwórnie. W kontrakcie ręczy sprzedający za obszar 1086 morgów gruntu, ale nie ilość i za jakość drzewa.

Przesłuchano cały szereg świadków. Pierwszym z nich był p. Simonowicz, leśniczy powiatowy w Nadwórnie. Straetmans przysłał po niego i prosił go, żeby mu pokazał granice lasu Bursztyna. Świadek postawił mu warunki swojego wyjazdu, na tem się skoń-

czyło; nie był w lesie z tym kupcem i nie pokazywał mu lasu. Natomiast był wzywany jako znawca do komisji, do której sąd stanisławowski wydelegował radcę Krynickiego. Świadek zeznaje, że Straetmans z Sterzelem, który mu las pokazywał, musieli przechodzić przez lasy skarbowe, inaczej tam się dostać nie mogli. Z opowiadania Straetmansa nie można było wnioskować, w którym był miejscu i co właściwie widział. Gdy pełnomocnicy Straetmansa chcieli objąć las w posiadanie i zawołali młodego Lautmana, żeby im jako były właściciel granice lasu pokazał, ten naraz z lasu się ulotnił.

Dział ekonomiczny.

== Zjazd maszynistów a przemysł krajowy. Komitet zjazdu maszynistów, wermistrzów i monterów w Krakowie, chcąc myśl inicjatorów wystawy metalowej w czyn wprowadzić, względnie przyczynić się praktycznie do popierania przemysłu krajowego, uprasza wszystkie zakłady przemysłowe w kraju, wyrabiające maszyny, części składowe tychże, odlewy, smary, narzędzia, liny, pasy itp. przedmioty, mające zastosowanie przy maszynach i motorach różnego rodzaju, ażeby swoje cenniki, prospekty i adresy, przelać raczyły pod adresem: „Pierwsze galicyjskie Stowarzyszenie maszynistów, wermistrzów i monterów w Krakowie, ulica Starowiślna 1. 36“. Komitet zjazdu pragnie bowiem zwrócić uwagę uczestników zjazdu na ten ważny obywatelski obowiązek, aby o ile to od nich bezpośrednio lub pośrednio zależy, zaopatrywali się w artykuły używane w ich zawodzie, wyrabiane tylko w fabrykach krajowych. Mamy nadzieję, że P. T. interesowani niezwłocznie naszej prośbie zadość uczynią (termin zjazdów: 18 i 19 września) tembardziej, że członkowie naszego stowarzyszenia często informacji żądają, zaś stowarzyszenie zamierza w przyszłości w tym kierunku stale informować wszystkich maszynistów, wermistrzów i monterów w kraju. A. Stróżyński, przewodniczący zjazdu. T. Borelowski, sekretarz, ulica Starowiślna 36, Kraków.

== Nowe spółki torfowe włościańskie zawiązały się w Chocholowie koło Nowego Targu, w Przegnoju i Grzędzie koło Lwowa. Wkrótce powstaną takie spółki w Ostrowsku i Zapytowie.

== Kopalnię węgla na Dalekim Wschodzie. Prof. Diener zaprzecza wiadomości, jakoby zajęte obecnie przez Japończyków kopalnie węgla w Jantai były jedyne kopalnie węgla kamiennego, należące do Rosyi w Azji Wschodniej. Najważniejsze kopalnie tego rodzaju znajdują się w prowincji Ussuryjskiej w pobliżu Władywostoku, dostarczają one 300—400.000 tonn węgla. Bogatsze jeszcze są pokłady węgla na Sachalinie, skąd jednak dotąd z 4 szybów pod Aleksandrowem wydobywa się dotąd zaledwie 80.000 tonn rocznie. Statki japońskie łatwo mogłyby nie dopuszczać przywozu węgla z Sachalinu, ale kopalnie ussuryjskie zaspakają mogą przez czas długi całe zapotrzebowanie węgla przez Rosję na Dalekim Wschodzie.

== Pierwszy rok działania brukselskiej konwencji cukrowej nie okazał się bynajmniej szkodliwym dla cukrownictwa austriackiego. Przeciwnie produkcja w tym czasie (tj. od września r. z. do końca sierpnia br.) wzrosła o 1,107.802 cetnarów metrycznych, doszedłszy do 11,540.952 c. m. Nadspodziewanie wzrosło spożycie wewnętrzne, doszedłszy do 4,919.351 c. m. czyli o 1,125.684 c. m. Natomiast wywóz zmniejszył się o 1,798.486 c. m. i równał się 5,936,556 c. m.; co objaśnia się ogromnymi masami cukru, wywiezionego zagranicę w ostatnich miesiącach roku poprzedniego, przed zniesieniem premij wywozowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 8.75 do 9.25, pszemica natermina 8.50 do 9.—. Zyto gotowe 7.— do 7.25, żyto na termina 6.75 do 7.—. Owies obrocny gotowy 7.— do 7.25, Owies obrocny na termina 6.40 do 6.75. Jęczmień pastewny 6.25 do 6.50, jęczmień browarniany 7.25 do 7.75. Rzepak 10.40 do 10.60. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 7.— do 7.50, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5.75 do 6.25. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka 9.50 do 10.—. Kukurudza nowa 8.10 do 8.40, kukurudza stara 0.— do 0.—. Chmiel nowy za 50 kilo 200.— do 220.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 75.— do 80.—, konieczyna biała 55.— do 60, konieczyna szwedzka 55.— do 65.—. Tymotka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od — do —, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 48.— do 48.50, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 53.— do 36.—.

Uspokojenie state.

Tendencja zniżkowa stała.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, 14 września. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu sprzedano: a) bydła rogatego rogatego 115 sztuk, b) jałownika 55 szt., c) cieląt 207 szt., d) owiec i kóz 16 szt., e) nierogaczyny 268 szt. — razem 661 sztuk.

Woły z paszy po 52 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 50 do 56 kor., buhaje po 53 do 62 kor., cielęta po 42 do 60 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 24 do 44 kor., nierogaczynę tuczną po 114 do 124 kor., nierogaczynę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego: cieląt i nierogaczyny 661 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogaczyny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyjątkowo Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Ważne dla PT. Myśliwych!

BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO
pracownia rusznikarska,
sprzedaż broni i przyborów
we Lwowie, Czarnieckiego
1. 2. — Wszelkie reparacje
przyjmuje się pod gwarancją.
Na żądanie cenniki gratis i
franco. Stara broń kupuje,
płacąc gotówką. 6357

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specjalnych
leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chamurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy 1. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne
odpowiadające składem chem.
cznym wodom: Bilińskiej,
Gieschublerskiej, Selterskiej,
Vichy, Homburg, Marien-
badzkiej, Kissingen, tudzież
specjalne lecznicze
jak: litowa, bromowa, jodowa,
żelazista, kwasna, oraz nor-
malne wody mineralne z prze-
pisu prof. Jaworskiego.
Sprzedają cząstkowa w apte-
kach i drogueryach.
Główny skład we Lwowie w apt.
J. Wewłórskiego, Halicka 5.
6353

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich
w Białej — Czańcu — Bielsku
wyrabiają wszelkie gatunki pa-
pierni drukowego, kancelaryj-
nego, konceptowego, koloro-
wego itp. Dostarczają papier
gazetowy dla: Czasu, Gazety
Lwowskiej, Głosu narodu,
Słowa Polskiego i w.l. 6342

Panowie Studenci 6343
Precz z Ha-Ha-Ta,
kupujcie w sklepach tylko
ATRAMENT
wyrobu lwowskiej fabryki
chemicznej „FLOR“
Skład hurtowny i ekspedyc.:
Lwów — Zamarstynów.

Rok założenia 1789.
Jedyna krajowa fabryka
Świec woskowych
Fryderyk Schubnith i Sp.
Lwów, Rynek 48.
Poleca: Świece woskowe bia-
łe i malowane. Kwiaty do
świec. Masę woskową do za-
puszczania podług. 6352

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzy-
stwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ — — —
— — — — — **i NAPOJÓW MUSUJĄCYCH**
„ZDROWIE“ we Lwowie
ulica Krzyżowa 42.
Do nabycia w aptekach. 6341 Nr. telefonu 544.

Jedyna krajowa! Oznaczona medalem srebrnym
na Wystawie krajowej
Pierwsza krajowa parowa

Farbiarnia i pralnia chemiczna
LANGIER i Ska (dawniej Miedziog),
Lwów, Jagiellońska 20

Akademicka 1. 26. — Stanisławów, ul. Sobieskiego 13.
czyści chemicznie i farbuje na kolory modne, nieprute
i prute suknie damskie, męskie i dziecięce, uniformy i wszel-
kie materye wełniane i jedwabne, portyery oraz pióra i t. p.
ręczy. 6349

Punktualne wykonanie do 3 dni. — Ceny najniższe

Parowa fabryka
biszkoptów i pierników

Stanisław Gurgul
ces. i król. Dostawca Dworu
w Jarosławiu, poleca swe zna-
ne z dobroci wyroby. 6351

Nigretina czarna lub cie-
mna używa się
do ubarwienia włosów, wąsów
i brody na kolor czarny lub
ciemny, barwa piękna. 2 k.

Jan Ihnatowicz
Lwów, Sykstuska 1. 25,
pl. Maryacki 11, Kra-
ków, Sukiennice 28,
Przemyśl, ul. Mickie-
wicza. 6346

Kupujemy

wyroby krajowe!

Bazar krajowy
we Lwowie, Hotel Georga
poleca 6355

Sukna na ubrania męskie,
Barchany kolorowe, Skarpety
wełniane, rękawiczki i czapki.

Bulion

parą gotowany z samej zwie-
rzyny i drobiu dla chorych i
rekonwalescentów, bardzo po-
żywny 20 k. za kilo. Bardzo
silny z wołowiny, drobiu, zwie-
rzyny po 15 k., 12 k. i 10 k.

Owoce

kandyzowane pudełko 1/4 kg.
za 1 kor.

Flance

Truskawki ogromne, truska-
wki ananasowe, pasowe i sta-
ropolskie. **Poziołki** mięsie-
czne białe i pasowe tuzin
po 36 hal.

Pierniki

domowe różnorodne przewy-
borne paczki od 20, 24, 30 h.

Bryndza

świeża codziennie, górską 5 kg.
paczka k. 4-56.

Brzożany, dwór Łąpszyn.

6345

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 14 września 1904.

WOJNA DOMOWA

komedia w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o go-
dzinie 9 wieczór. 8303

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— Juliusz Słowacki —

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.
— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we
wszystkich większych księgarniach. 7446

Ważne dla budujących!

— Ceny fabryczne. —
Wapno białe, skaliste i hy-
drauliczne
Gips krakowski, lwowski i
alabaster
Cement portland różnego ga-
tunku, wagonami lub bez-
kami
Asfalt naturalny i sztuczny
Płyty asfaltowe i izolacyjne
Papa dachowa
Posadzki kamionkowe i ce-
mentowe w różnych descen-
dencjach, gładkie i żłobkowane
Rury kamionkowe, cemento-
we, okrągłe i owalne do
kanalizacji
Studnie betonowe
Miski pod rynny, rynny
otwarte
Schody betonowe, kamienne
graniczne
Cegły szamotowe, okładzin-
kowe do fasad
Dachówki krajowe zwykłe
i terowane
Olgeina i Karbolineum
Kanalizacja oraz roboty
betonowe.

Michał Mikoś

fabryka wyrobów betonowych,
skład materiałów budowlanych
Jarosław, Rynek
plac probostwa. 8197

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospalczne.

Maszyny do gładzenia, perforowania
i cięcia.

Kompletną stereotypię
płaską i okrągłą.

Wielki wybór czołonek dzie-
łowych, ozdobnych, orna-
mentów i pism plakatowych.
wykonują:

Dzienniki — Czasopisma —
Dziela — Ilustracje —
Bruszy — Cenniki —
Wszelkie druki dla handlu,
przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po
możliwie najniższych
cenach.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 16f

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Księgarnia Narodowa

we Lwowie

ul. Akademicka 1. 8. ul. Akademicka 1. 8.

— — — — — poleca: — — — — — 8725

Bagrynowski K. Ucieczka, powieść z życia sybir-
skiego, kor. 5.—.

Bojko Jakób, poseł. Dwie dusze, kor. 1-20.

— Pisma i mowy z przedm. Orkana k. 1.—.

Halpern L. Rad, jego znaczenie i własności, h. 25.

Libański E. „Perpetuum Mobile“. Popularny opis
pomysłowych, nader zajmujących, jednakowoż
bezsłownych konstrukcyj wynalazczych na

„wieczyste ruchadło“ z 21 rycinami w tekście
koron 1.—.

Nałkowski W. Sienkiewicziana. Szkice do obrazu
kor. 1-50.

Popiel W. Dr. Poradnik dla mężatek i matek, z ry-
sunkami, kor. 2-10.

Świtkowski J. Obiektywy fotograficzne z 192 ryci-
nami w tekście, kor. 2-40.

— Fotografia praktyczna w opr. kor. 3.—.

Wyrazy podzięk!

Wielmożny Pan J. H. Rabinowicz, Wiedeń!

Mam zaszczyt oznajmić Panu, że 6 niklowych roskopków
kotwicznych, jakie u pana nabyłem są doskonałymi czaso-
mierzami, nadto nie godzi się przemilczeć bez pochwały ich
miłej formy i trwałości wykonania, jakoteż ceny przystępnej
Z wysokim szacunkiem Arthur Ritter Hall v. Stahlberg
k. k. Bezirkshauptmann,
Wiedeń, XIII/6, Hietzinger Hauptstrasse 49

12 tygodni do wypróbowania!

Tylko złr. 2-20
z łańcu-
szkiem i fu-
teralem oraz
męzkim lub
damskim
pierścieniem
z amer. złotą
Ortistor zimi-
tow. brylan-
tem.

Wysyłam każdemu moje prawdziwe ameryk.
niklowe kotwiczne Roskopfa

remontoary

antimagnetyczne i obowiązuje
się w przeciągu 12 tygodni ze-
garek przyjąć z powrotem i pie-
niądze zwrócić natychmiast (bez
wszelkiego potrącenia, skoro o-
trzymam bez śladów zużycia).
Mój kotwiczny Roskopfa remon-
tuar z patent. podziałką
godzinową z emalii w wy-
twornio polerowanych,
hermetycznie zamkniętych
patentowanych pokrywach
z niklu i czarnego stali
ściśle podług rysunku, do
nakręcania raz na 36 go-
dzin, dokładnie uregulo-
wany, zaspokaja nie tylko
wszelkie wymagania ja-
kie stawiane bywają ze-
garkom, ale przesługuje w
trwałości i dobrym cho-
dzeniu najdroższe nawet
zegarki.



Szczególnie nadaje się mój nikłowy kotwiczny zegar-
rok Roskopfa dla gospodarzy rolnych, urzędników, służby
żandarmerji i funkcyjaryszu kolejowych itd. jak wogóle
dla każdego potrzebującego silnego i pewnego zegarka
służbowego. Wiele tysięcy tych zegarków jest w użyciu ku
zupelnemu zadowoleniu właścicieli. Do każdego zegarka do-
daje się za darmo elegancki srebrny łańcuszek wraz z ka-
rabiunkiem, kółkiem bezpieczeństwa i futerałem. Również
gratis otrzymuje się do każdego zegarka pierścionek z amery-
kańskiego złota Ortistor z imitow. brylantem. — Cena za 1
sztukę zł. 2-20. Przy odbiorze 3 sztuk zł. 2-10 za sztukę.
Przy odbiorze 6 sztuk zł. 2 za sztukę. Za dokładność 5 lat
gwarancji. Moje zegarki bywają przez 3 tygodni przed wy-
syłką dokładnie i sumiennie regulowane i wypróbowane.
Wysyłka za zaliczką całej kwoty, przez generalne zastęp-
stwo pierwszej fabryki precyzyjnych zegarków Roskopfa,
protokołowanej przez c. k. Sąd handlowy. 8706

J. H. Rabinowicz, Wien VII., Lindeng, 2/87
dostawca Związku c. k. austriac. urzędników państw.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Pol-
skiego we Lwowie. ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych
kantarach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy
ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz
we wszystkich księgarniach.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnien. dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywac je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

I. Sześcioklasowe
ŻENSKIE LICEUM
z niemieckim językiem wykładowym
ul. Gołębia 1. 12

willa „Palatyn”,
przyjmuje uczennice do
wszystkich o klas licealnych,
jak również do 4-klasowej
szkoły przygotowawczej.

Warunkiem przyjęcia do 1-ej
klasy liceum jest ukończenie
rok 10-ty życia, do 1-ej klasy
przygotowawczej 6-ty.

W połączonym z liceum pen-
sjonacie znajduje jeszcze po-
mieszczenie kilka pensyona-
rek pod najdogodniejszymi
warunkami.

Dyrektor: **Tadeusz Kopy-**
styński. — Właścicielka: **F.**
v. Dittner. 8693

Solowej gry skrzypcowej me-
todą prof. Szewczyka udzie-
la uczeń tegoż. — Wiadomość
biuro Pichna. 8689

Student VIII. gimnazjalnej
poszukuje lekcyi na pro-
wincyi. Może uczyć także fran-
cuskiego. Adres: „K. M. M.”
post.-r. Lwów. 6664

I. KONCESYONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA

Heleny Ottawowej
rozpoczyna kurs gry na forte-
pianie dnia 1 września 1904 r.
Wpisy przyjmuje się pomię-
dzy 11—1 i 4—6 w kancelaryi
szkoły
ul. Teatralna 1. 16, I. p. 8279

Zakład froebliowski Laury
Blochówny, Kościuszki 3,
przyjmuje wpisy dzieci od lat
3 oraz uczniów na kursy ję-
zyków obcych, 4-klasowe
przygotowawcze kursy szkol-
ne dla chłopców i dziewcząt.
Panienci pobierają
wyższe wykształcenie. 8057

Emoiselle cherche place
pour 1-er Octobre. Adr.
Geneve, Olszanica, Ustrzyki.
8555

Wpisy do koncesyonowa-
nej przez c. k. Namiest-
szkoły modniarstwa w Kobie-
lej Spółce Przemysł. „Trud”
już rozpoczęły się. Kurs trwa
10 miesięcy, po ukończeniu
którego otrzymają uczenie
dyplomy upoważniające do
prowadzenia modniarstwa na
własną rękę. Dyrekcja towa-
rzystwa poleca również ucze-
nice, które ukończyły naukę
w tej szkole na kierujące i
podręczne panny do magazy-
nu mód, tak we Lwowie jak
też i na prowincyi. Bliższych
wyjaśnień udziela kancelarya
Towarzystwa, Rynek 39, II. p.
8610 **DYREKCJA.**

Nauczycielka gimnazjum
żeńskiego udziela nie-
mieckiego, francuskiego, lite-
ratury, konwersacyi. C. S. Bra-
terowska 15. 8780

Wykształcona Niemka udzie-
la literatury konwersa-
cyi. „Niemka” Pasaż Haus-
mana, biuro Sokołowskiego.
8779

Udział lekcyi uczniom
izrael. szkoły ludowej na
prowincyi. Zgłoszenia adre-
sować do Administracyi Słowa
dla B. B. 8770

Matryzka poszukuje
lekcyi na wsi. Bliższa
wiadomość pod adresem po-
ste-rest. K. M. I. 202. Droho-
bycz. 8758

Posady poszukiwane

Ogrodnik kawaler z dłuższą
praktyką z dobrymi świ-
adectwami poszukuje posady
od 1 października. Poste rest.
„J. K.” Stanisławów. 8619

Zarząd dóbr Izidorówka o.
p. Żurawno poleca z po-
wodu wydzierżawienia jedne-
go z folwarków bardzo do-
brę i rzetelnę ekonomę.
Posrednictwo wykluczone.
Kandydat gotów zaraz do ob-
jęcia posady. 8782

Kandydat notaryalny z 3
letnią praktyką poszuku-
je posady. Zgłoszenia: Dr. L.
E. poste-restante, Lwów. 8747

Ogrodnik zdolny, pilny i pra-
cowity z długą praktyką,
poszukuje posady od paździer-
nika na ordynaryę. — Adres:
Ogrodnik, Koszary, p. Lima-
nowa. 8740

Handlowiec branży papiero-
wej, był ekspedytor fab-
ryczny, poszukuje intratnej
posady zaraz. Łaskawe zgłosz.
pod W. R. Lwów, Kurkowa 20,
I. piętro. 8724

Aspirant farmacyi z jedno-
roczną praktyką poszu-
kuje posady zaraz. „Farma-
ceuta 150” Tarnopol, poste-
restante za kwitem inserato-
wym. 8701

Administracyę kamienicy
przyjmie bankowiec, który
również w godzinach popołud-
niowych zakłada i prowadzi
księgi handlowe koresponden-
cyę, zestawia bilansy „Alberti-
nus” post.-r. Lwów. 6662

10.000 buchalter, 5.000 rząd-
ca-ekonom, złożą
kaucyi, poszukują posady.
Biuro conc. Europejskie Ba-
torego 30. 8620

100 koron ofiaruje za wy-
robienie mi posady
w aptece we Lwowie. Adres:
Starszy magister. Strij poste-
restante. 8670

Inteligentna panna z chlu-
bniemi świadectwami, zna-
jąca krawieźnictwo, gospodar-
stwo domowe, szuka miejsca
bony w mieście. Łaskawe of-
erty J. P. Mikołajów nad
Dniestrzem, dom Czajkowskie-
go. Błonie. 8668

Urzednik pocztowy z Po-
tolka Złotego poszukuje
zamiany. Zgłoszenia poste-
restante „Zamiana Szczerzec”
pod Lwowem. 8781

W sklepie lub przy bufcie
poszukuje zajęcia biegła
w sprzedaży młoda osoba.
Poste-restante „Humor i wy-
gląd”. 8786

Agencja nauczycielska i
największy kantor słu-
żbowy Maryi Niemczynowskiej
Lwów, Rynek 12a. 8749

Student z ukończonym III.
rokiem seminaryum nau-
czycielskiego, znający się na
ekspedycyi pocztowej i pro-
wadzeniu gospodarstwa, po-
szukuje dyurnum lub lekcyi.
Łaskawe zgłoszenia pod adre-
sem „S. K. 1900” post.-rest.
Morszyn. 8759

Subjekt fryzjerski poszuku-
je kondycyi zaraz. Wil-
helm Orzechowski, Czerniów-
ce, Bräuhausgasse 25. 8760

Sluchacz I. roku farmacyi
poszukuje sustentacyi we
Lwowie od października. Spei-
ser, Grzymałów. 8762

Leśnik z egzaminem i wie-
loletnią praktyką lasową,
w zalesianiu większych obsza-
rów bardzo doświadczony,
obecnie od 10 lat na miejscu
jako zarządca lasów, rach-
mistrz i przełożony obszarów
dworskich — pragnie zmienić
posadę od 1 stycznia 1904 r.
Tenże jest biegły w rachun-
kowości, najzupełniej obzna-
jomiony w sprawach podatko-
wych, sporządzaniu rekursów
itd. i może się wykazać bar-
dzo chlubnymi świadectwami,
jak również powołać na re-
komendacyę swego ostatnie-
go chlebodawcy. — Łaskawe
zgłoszenia post.-rest. Zarząd
dóbr w Hłuboczku Wielkim
ad Tarnopol. 8763

Magistra na zastępstwo
od 1 października b. r.
do 1 listopada br. poszukuje
aptekarsz Tobiasz, Sanok. 8761

Artykuły spożywcze
Pomidory sprzedaje Krajo-
wy Zakład sadowniczy w
Zaleszczykach po 2 korony
5 kg. koszyk franco. 8245

Miód pszczelny świeży (lip-
cowy, tegoroczny), pato-
kę, kuracyjno-deserowy, bez
żadnych domieszek, wysła
w blaszankach po 5 kg. z pa-
siek własnych już z opłatą
poczty za 7 koron Zarząd
Dóbr ziemskich i pasiek Zyg-
munt Lityńskiego w Siemi-
kowcach poczta Siemikowce.
8438

Merańskie winogrona ku-
racyjne czarne o du-
żych jagodach, z lekarskimi
wskazówkami użycia, rozsyła
po 5 kg. za kor. 370 franco
za pobraniem. B. AMORT,
Meran, Tyrol.
Uprasza się o zamówienia
w niemieckim języku. 8341

Poszukuje się praktykanta
lasowego z ukończoną
szkołą leśną, wynagrodzenie
600 koron, pomieszkanie, opał.
Żąda się odpisów świadectw,
których się nie zwraca. Zgło-
szenia Zarząd dóbr Jabłonów
p. Suchostaw. 8602

Magistra farmacyi młodszego
poszukuje Arzt, aptekarz,
Turka k. Chyrowa. 8630

Nauczycielka z francuskim
i niemieckim potrzebna
zaraz, Zgłoszenia: Pogonow-
ski w Kapuszcze p. Kańczuga.

Potrzebna jest nauczycielka
Polka, która by za mier-
nym wynagrodzeniem uczyła
8-letnią dziewczynkę, Haus-
man, ul. Żółkiewska 28. 8741

Ogrodnik zdolny poszuku-
wany na wieś. Wiadomość
adwokat Roński, Teatralna 1.
8697

Zarząd dóbr Wola Ociecka,
poczta Dąbie koło Dembi-
cy poszukuje leśniczego. Fa-
chowe wykształcenie, znajo-
mość miernictwa, wymagane.
8708

Potrzebna bona do dzieci,
osoba stateczna z lepszym
wychowaniem, mogąca się za-
jąć gospodarstwem domowym
na wsi. Pensya 300—400 kor.
rocznie. W. J. post.-r. Sokołów-
ka koło Bobrki. 8684

Poszukuje się
na bonę
do 6-letniego dziecka w je-
dnem z miast w połudn. Ty-
rolu panny, władającej ję-
zykiem rosyjskim, a także nie-
co i niemieckim. Wynagrodzenie
obok całego utrzymania, 30 do
40 kor. miesięcznie. Oferty
pod: „T. 1328 do Haasenstei-
na & Voglera, Wiedeń I.”
8595

Zarząd dóbr Izidorówka
o p. Żurawno poszukuje
rządcy, ekonoma kawalera od
1 października, lokaja i ku-
charza także nie żonatych,
pośrednictwo wykluczone, ko-
pię świadectw przysłać trzeba.
8783

Kasyerki i agentów z kau-
cyami poszukuje natych-
miast Agencja Iwanowskiego,
Lwów, Kamińskiego 6. 8785

Dla pp. Weterynarzy i re-
wizorów bydła
uboczne zajęcie połączone ze
znacznymi dochodami.
Czynność łatwa i wykonana
być może przy okazji swego
urzędowania.
Zgłoszenia uprasza się nad-
siać pod napisem „ZNACZNE
DOCHODY” do Admin. Słowa
polskiego. 6665

Potrzebna dziewczyna lub
osoba do 2-letniego dzie-
cka, przychodząca tylko na
dnie. Wachtel. Dom naitowy,
Pension Exquisite. 8731

Poszukuje nauczyciela zdo-
lego do VII. klasy gimna-
zyalnej. Post.-rest. Galahad.
8733

Pomocnika z język. polsk.
i niemieckim w słowie
i piśmie oraz praktykanta
z dobrego domu przyjmie Za-
jacek i Lankosz, skład sukna
Lwów, Teatralna 3. 8748

Absolwent wyższej szkoły
przemysłowej, dobry ry-
sownik oraz biegły w spo-
rządzaniu kosztorysów, znaj-
dzie stałe zatrudnienie u bu-
downiczego. Oferty z odpisem
świadectw adresować do Ad-
min. Słowa pol. dla „M. D.”
8757

Magistra na zastępstwo
od 1 października b. r.
do 1 listopada br. poszukuje
aptekarsz Tobiasz, Sanok. 8761

Pomocnika z język. polsk.
i niemieckim w słowie
i piśmie oraz praktykanta
z dobrego domu przyjmie Za-
jacek i Lankosz, skład sukna
Lwów, Teatralna 3. 8748

Absolwent wyższej szkoły
przemysłowej, dobry ry-
sownik oraz biegły w spo-
rządzaniu kosztorysów, znaj-
dzie stałe zatrudnienie u bu-
downiczego. Oferty z odpisem
świadectw adresować do Ad-
min. Słowa pol. dla „M. D.”
8757

Magistra na zastępstwo
od 1 października b. r.
do 1 listopada br. poszukuje
aptekarsz Tobiasz, Sanok. 8761

Artykuły spożywcze
Pomidory sprzedaje Krajo-
wy Zakład sadowniczy w
Zaleszczykach po 2 korony
5 kg. koszyk franco. 8245

Miód pszczelny świeży (lip-
cowy, tegoroczny), pato-
kę, kuracyjno-deserowy, bez
żadnych domieszek, wysła
w blaszankach po 5 kg. z pa-
siek własnych już z opłatą
poczty za 7 koron Zarząd
Dóbr ziemskich i pasiek Zyg-
munt Lityńskiego w Siemi-
kowcach poczta Siemikowce.
8438

Merańskie winogrona ku-
racyjne czarne o du-
żych jagodach, z lekarskimi
wskazówkami użycia, rozsyła
po 5 kg. za kor. 370 franco
za pobraniem. B. AMORT,
Meran, Tyrol.
Uprasza się o zamówienia
w niemieckim języku. 8341

Poszukuje się praktykanta
lasowego z ukończoną
szkołą leśną, wynagrodzenie
600 koron, pomieszkanie, opał.
Żąda się odpisów świadectw,
których się nie zwraca. Zgło-
szenia Zarząd dóbr Jabłonów
p. Suchostaw. 8602

Magistra farmacyi młodszego
poszukuje Arzt, aptekarz,
Turka k. Chyrowa. 8630

Nauczycielka z francuskim
i niemieckim potrzebna
zaraz, Zgłoszenia: Pogonow-
ski w Kapuszcze p. Kańczuga.

Amarom wysmienitych
wiejskich **KISZEK** co-
dziennie świeżych poleca się
MAKSYMOWICZ, handel de-
likatesów ul. Sokoła 1. 8751

Dzielnia higieniczno-
karlsbadzka Marcina Czy-
żeka Lwów-Podzamcze, wy-
syła na prowincję chleb mo-
rawski koleją w specjalnie
wentylowanych paczkach, nie
licząc nic za opakowanie.
20 bochenków morawskiego
chleba kosztuje na miejscu
franko każda stacya kolejo-
wa 10 koron, czyli bochenek
wagi 2 klg. 50 hl. 7365

Winogrona deserowe i ku-
racyjne z góry Visonta
najsłodszych gatunków
w koszach 5 klg. po 3 kor.
Gruski cesarskie, jabłka i
śliwki węgierskie po 250 k.
Przy odbiorze 10 klg. wysy-
lam koleją. Winogrona po 48
hal., gruski, jabłka i sliwki
po 40 h. Ed. Alex. MATHE,
właśc. winnic w Gyöngyös,
Węgry. 8607

A bonament na lepsze obia-
dy i kolacje do mena-
żek, oraz zamówienia wszel-
kie na wesela, bankiety itp.
przyjmuje restaurator Koła
artyst.-literackiego. Pasaż Mi-
kolasza 1 piętro nad apteką.
8664

Stary WOHL
poleca HERBATĘ znakomitej
dobroci, Pasaż Hausmana 1. 3.
7724

Gukiernia krakowska Lwów
ul. Fredry poleca: znako-
mite ciastka po 3 centy, Wy-
bornych herbatników funt 80
cent., pomadek 60—80 cent.,
karmelków 40 cent., czekola-
dek 1 zł. 8198

Winogrona deserowe z naj-
lepszych gatunków mie-
szane wysyła kosz 5-kiłowy
franco za zaliczką 3 kor. Ja-
noszki Gyula Nyirégyháza,
Węgry. 8591

Zarząd ogrodu Babin nad
Łomnicą rozsyła 5-cio ki-
lowe koszyki jabłek winnych
(aporty i Antonówki) franco
2 K. 80 gr. Przy większych
zamówieniach 1 klg. 30 gr.
8745

Wyborny wikt domowy
dla zamożnych, także
do menażek, Kraszew-
skiego 1. 8580

Kupno i sprzedaż
Doróżkę półkrytą na jedne-
go konia, lekką, używa-
ną, w dobrym stanie kupi
Łobodziński; Zniesienie p.
Lwów, Podzamcze. 8707

2000 gotowych MUN-
durow student-
ckich trwałych i szykownych
poleca najtaniej Marek, ul.
Sykstuska 29. 7872

Fortepiany Boesendorfera,
Schweighofera, Wirtha i
innych fabrykantów tudzież
pianina są do nabycia w skła-
dzie fortepianów J. Mussil
dawniej J. Balko we Lwowie
przy ulicy Karola Ludwika 7.
8043

Skład płócien korczyńskich
i bielizny gotowej, Lwów
ul. Halicka 16 poleca: Płótna,
Weby, Bieliznę stołową, Ręcz-
niki i Chustki do nosa w wiel-
kim wyborze. Kompletnie go-
towe wyprawy ślubne wraz
z pościelą, poczynszy od 200
złr. 7746

Mebelnie salonowe i bu-
durowe, materace wło-
sienne, sprężynowe, w wiel-
kim wyborze poleca zakład
tapicersko-dekoracyjny Kazi-
mierza **Toczyskiego,** Lwów,
ulica Pańska 1. 11. — **Ceny**
nizkie. 7969

Najlepsze rowe-
ry Helical Pre-
mie i Waff-
radr poleca naj-
taniej F. Rosenmann, Lwów,
ul. Karola Ludwika 27. Cen-
niki gratis i franco. 3908

Maszyna parowa i kocioł o
sile 16 HP. jest tani o
nabycia w zupełnie dobrym
stanie. Wiadomość: Kasa
oszczędności, Liebh. 8776

Skład płócien korczyńskich
i bielizny gotowej, Lwów
ul. Halicka 16 poleca: Płótna,
Weby, Bieliznę stołową, Ręcz-
niki i Chustki do nosa w wiel-
kim wyborze. Kompletnie go-
towe wyprawy ślubne wraz
z pościelą, poczynszy od 200
złr. 7746

Mebelnie salonowe i bu-
durowe, materace wło-
sienne, sprężynowe, w wiel-
kim wyborze poleca zakład
tapicersko-dekoracyjny Kazi-
mierza **Toczyskiego,** Lwów,
ulica Pańska 1. 11. — **Ceny**
nizkie. 7969

Najlepsze rowe-
ry Helical Pre-
mie i Waff-
radr poleca naj-
taniej F. Rosenmann, Lwów,
ul. Karola Ludwika 27. Cen-
niki gratis i franco. 3908

Maszyna parowa i kocioł o
sile 16 HP. jest tani o
nabycia w zupełnie dobrym
stanie. Wiadomość: Kasa
oszczędności, Liebh. 8776

Skład płócien korczyńskich
i bielizny gotowej, Lwów
ul. Halicka 16 poleca: Płótna,
Weby, Bieliznę stołową, Ręcz-
niki i Chustki do nosa w wiel-
kim wyborze. Kompletnie go-
towe wyprawy ślubne wraz
z pościelą, poczynszy od 200
złr. 7746

Mebelnie salonowe i bu-
durowe, materace wło-
sienne, sprężynowe, w wiel-
kim wyborze poleca zakład
tapicersko-dekoracyjny Kazi-
mierza **Toczyskiego,** Lwów,
ulica Pańska 1. 11. — **Ceny**
nizkie. 7969

Najlepsze rowe-
ry Helical Pre-
mie i Waff-
radr poleca naj-
taniej F. Rosenmann, Lwów,
ul. Karola Ludwika 27. Cen-
niki gratis i franco. 3908

Nieruchomości

Kamienica dwupiętrowa,
czysta, silnej budowy,
prawie w śródmieściu, poło-
żenie zdrowe, do sprzedania
na dogodnych warunkach.
Wiadomość u gospodarza ul.
Grotgera 5. 8787

Duża realność, położona
w najpiękniejszej części
miasta, zaraz tania do sprzeda-
nia. Bliższa wiadomość ulica
Szymonowiczów 7. 8681

Kupię kamienicę wolną od
podatków. Wkład gotów-
ką 50.000 K. Pośrednictwo
wykluczone, Zgłosz.: Pańska
2. II. p. 8678

Kamienica dwupiętrowa
w śródmieściu, wartość
31.000 złr. pod korzystnymi
warunkami do nabycia. Bli-
szej wiadomości udziela się
przy ul. św. Michała (bocznej
ul. Kościuszki) 1. 3, I. piętro,
drzwi 5. 8742

Kupię kamienicę solidnie
zbudowaną i dobrze pro-
centującą, wartości 80.000 do
110.000 kor. Zgłoszenia przy-
jmuje z grzeczności handel
herbaty i świec Fryderyka
Schuberta i Ski we Lwowie.
8768

Kupię kamienicę solidnie
zbudowaną i dobrze pro-
centującą, wartości 80.000 do
110.000 kor. Zgłoszenia przy-
jmuje z grzeczności handel
herbaty i świec Fryderyka
Schuberta i Ski we Lwowie.
8768

Kupię kamienicę solidnie
zbudowaną i dobrze pro-
centującą, wartości 80.000 do
110.000 kor. Zgłoszenia przy-
jmuje z grzeczności handel
herbaty i świec Fryderyka
Schuberta i Ski we Lwowie.
8768

Mieszkania i sklepy

Inteligentna rodzina ze wsi
przyjmuje na wikt kilku pa-
nów. Zdrowy wikt wymagania
skromne. Ulica Halicka liczbą
15, II p. 6657

2 pokoje z balkonem ul.
Akademicka 14, I. piętro.
8743

Poszukuje się umieszczenia
z dobrym męskim dozo-
rem dla dwóch uczniów IV.
gimn. Zgłoszenia adresować
dla „F. S.” Adm. Słowa pol.
8640

Poszukuję dobrego wikt do-
bowego najchętniej wraz z
elegancko umeblowanym mie-
szkaniem. Łaskawe zgłosze-
nia pod „Wojsko 35” do
Adm. Słowa pol. 8673

4 pokoje, przedpokój, ku-
chnia, Wagilewicz 1, I. p.
lub Klonowicz 3, II. p. 8777

Pokój frontowy umeblowany
zaraz do wynajęcia, oso-

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 79

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Wdowa młoda, inteligentna, bezdzietna, z skromnym posagiem, pragnie poznać mężczyznę na stanowisku rządowym w wieku do 40 lat w celu matrymonialnym. Fotografia pożądana. Rzecz traktowana seryo. „A. B. C.“ poczta Lwów-Podzamcze. 6660

Zakład froterski Schayera, tanio zapuszcza i frotuje posadzki, Kopernika 1. 4. 6641

Chorzy na liszaje tacy nawet, którzy nigdzie nie mogli znaleźć uzdrowienia, niech zażądają prospektu i wiarygodnego adresu z Austrii gratis. Aptekarz C. W. Rolle Altona (Elbe). 8705

Zgubiono złoty damski zegarek w drodze z ulicy Hetmańskiej na pocztę i na ulicę Teatralną. Oddać proszę w hotelu Europejskim nr. 26. Znalazca otrzyma nagrodę. 8772

Zamożny kupiec we Lwowie kawaler 30 lat, ożeni się z panną lub młodą bezdzietną wdową, posag wymagany pierwszeństwo brunetki i z prowincji. — Dyskrecja pod słowem. Łaskawe zgłoszenia post.-r. Lwów, M. K. za okazaniem kwitu inserat. 8765

Powróciłam do Lwowa

i przyjmuję jak dotąd wszelkie roboty, w zakres krawieczyny damskiej wchodzące, i wykonywam takowe podług najnowszych wzorów. Z dniem 15 września rozpoczynam kurs kroju. Aleksandra Kłosiewicz Chorążczyzna 13. 8633

Hotel Victoria

Lwów

ul. Hetmańska 8.

centralny punkt miasta, stacja główna tramwaju elektrycznego przy samym hotelu. Poleca pokoje czyste i jasne po 90 ct, 1 złr. 1 złr. 20 ct., (wraz z pościelą, serwisem i usługą). 4000

Pożyczki

na niski procent dla P.T. szlachty, oficerów, urzędników. Dyskrecja: „Nowe Towarzystwo akcyjne“, fach pocztowy nr. 30. Markę załączyć. 8366

Nakładem księgarńi

Albina Staudachera i Spółki w Stanisławowie wyszedł świeżo z pod prasy

Wspaniały kalendarzyk szkolny na rok 1904/5.

Zawiera między innymi obszerny słowniczek wyrazów obcych; studium o Chmielowskim; Chronologię; obraz dziejów literatury polskiej i powszechnej 18 i 19 wieku i czasów najnowszych. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 8354

Główny skład

Drzewa opałowego bukowe, zdrowe i suche z Synowódzka po 14-50 zł. z Lubieniec po 15 zł. za 4 m. sześć. sąg wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa. Wagonami również sprzedaje 8090

F. Adlersberg

Lwów, Gródecka 1. 127 przedtem p. Gianza.

Patenty

wyjednywa inżynier

M. Gelbhaus

rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siewsterngasse 7, naprzeciw ck. urzędu patentowego. 16

Wspaniałe damskie i męskie
Cap. PIERŚCIENIE!



Prawdziwe 14 karat. złoto na srebrze platerowane — każda sztuka przez ck. urząd cechów.

Z cap. brylantem, turkusem, perłami, szafirem etc. — Cena 2 k., masywne 3 k. Obrączki ślubne 2 k. Skrawek papieru na miarę. Naśladowane Cap. brylanty w pierścionkach mają wspaniały ogień i nawet znawcy nie mogą ich rozróżnić od prawdziwych. Wysyłka za załączką. M. RUNDKAKIN, Wiedeń IX, Lichtensteinstrasse nr. 23. Ilustr. katalog bezpłat. Koresp. polska. 8644



Sikawki ogniowe. Wagi na bydło i do spirytusu, pompy, cyrkularki, kosiarki do gazonów, windy, kasy ogniowe, miechy, kowadła, bormaszyny itp. polecają J. NEUBERGER i Ska.

Lwów, ul. Gródecka 1. 53. Główny skład maszyn rolniczych z fabryki Wiehterlego w Prościejowie. 6144

Nakładem Słowa Polskiego
wysła powieść

EDWARD ROD

DARENNY WYSIŁEK

przekład z francuskiego
ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ
— Cena K. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Dla Pań!

Kapelusze modele paryskie
Paletociki i Peleryny

Kołnierze, Woalki, Paski,

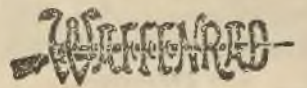
— — Parasole — —

poleca 8573

Tadeusz Górski

Lwów

pl. Maryacki 8.



ROWERY

— oryg. Waffenrad-Steyr —
oraz inne styryjskie
poleca na spłatę pod korzystnymi warunkami od 100 zł. począwszy

M. KORKES

— Lwów, Gródecka 10. —
Warsztat reperacyjny i szkoła jazdy. 7198

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

Inż. SZELIGI-LYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 28.



Wielki wybór tanich nowości

w wełnie, jedwabiu, flanelach, barchanach

konfekcyi damskiej

poleca

8532

— MAGAZYN —

Henryka Schwanza

Kraków, ul. Grodzka 13

Próbki na żądanie opłatnie.

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!

Egipskie tutezi i bibułki



Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 12.

Kto chce mieć zawsze trwałe

i eleganckie obuwie

— niech używa —

8182

GLOBINU

najdelikatniejszego środka do czyszczenia lepszego obuwia.

Jedyny wytwórca: Fritz Schulz jun., Akt.-Ges.
Cheb w Czechach, Lipsk. — Zastępca na Lwów:
Floryan Krause, Trzeciego Maja 7.

Myszy polne

najlepiej i najpewniej niszczy trucizna z fabryki chemicznej „Tien“. Lwów-Zamarstynów.

Gałki fosforowe, polecane przez Wydział krajowy,
Ziarna zatrute, „KOSKOL“ trujący tylko myszy,
dla innych zwierząt nieszkodliwy.

Przy zamawianiu należy dołączyć pozwolenie odnośnej
władzy politycznej. Dla „Koskolu“ nie potrzeba pozwolenia. — Liczne uznania i świadectwa. 8092

Ważne dla Rodziców.

Główny skład bielizny dla dzieci

Wyprawki dla niemowląt.

Kapelusze, czapeczki, płaszcze, ubranka, buciki, pończochy, halki damskie

poleca

8038

Magazyn kompletnej konfekcyi dla dzieci

Karolina Szydłowska

Lwów, ul. Akademicka 1. 14.

Ceny niższe niż wszędzie. — Towar doborowy.

E. HAUSMANN

Lwów, Pasaż Hausmana 6.

Światło elektryczne

Druty

Pajaki

Ramienniki

Lampy —

— żarowe

OSADY

STOPKI

SPINACZE

Lampy łukowe

WĘGLE

do lamp luku- kowych

Lampy Nernsta i lampy „Osmium“.

Dzwonki elektryczne

Telefony

GROMOCHRONY

Aparaty —

Medyczne

Aparaty

do celów —

— naukowych

i 8276

wszelkie artykuły, wchodzące w zakres elektro-

techniki.

Do browaru w OKOCIMIE

potrzebny jest biegły

Korespondent

w polskim i niemieckim języku.

Wymagana znajomość buchalteryi, ogólnych wiadomości handlowych i kilkoletnia praktyka. Pierwszeństwo mają kandydaci, obznajmieni z gałęzią piwowarską.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd browaru w Okocimie. 8613

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy

cena egzempl. broszur. K. 6—

cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809 2 tomy

cena egzemplarza broszurowanego K. 4—

cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwoleżerowie Gwardyi — pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.